● Str. 9

Klimatyzacja w bloku i kamienicy

JAKIE SĄ KONIECZNE ZGODY I ZEZWOLENIA OD ADMINISTRATORA?

Samba na Pietrynie
Egzotyczny taniec zawładnął reprezentacyjną ulicę Łodzi. Brazylijski karnawał w środku lata!
Str. 5

EXPRESS ilustrowany

10.08.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 10 SIERPNIA 2026
Nr 184 (29 404)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Z sądu. Poszkodowany nie mógł przyjść, bo... jest w areszcie

Oskarżeni przez 3 dni więzili 37-letniego Artura Sz. i znęcali się nad nim. Chcieli mu uciąć palec i planowali przypalanie **Str. 2**

Plotki
„Mandaryna" skradła show na prezentacji ramówki Polsatu
Str. 18

● **Ul. Jaracza** Konserwator zabytków zgodził się, by zastąpić klinkierową kostkę warstwą asfaltu **Str. 4**

● **Drogi** Na Górnej jest najwięcej ulic z nawierzchnia z tzw. kocich łbów. Nie są remontowane, bo są zabytkowe... **Str. 4**

INWESTYCJE

Prace mają się zacząć już we wrześniu
Str. 3

Nowa Tkalnia zamiast ruin Uniontexu

FOT. AKRA, Z.SUROWANIEC, WIESŁAW PIERZCHAŁA, MAT. PRAS.

Więcej świeżych owoców i warzyw na rynkach już nie będzie

W sobotę na Górniaku sensację wzbudzało stoisko z grzybami - kurkami pochodzącymi aż z Puszczy Noteckiej. Cena za nie była słona i raczej nie zachęcała do zakupu - 70 zł za kg **Str. 5**

Interwencja

DOSTAŁA MIESZKANIE Z GRZYBEM I MARTWYMI PTAKAMI ZA ŚCIANĄ

Str. 6

9 770137 909019 33

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.

eprasa.pl f6d5276e85

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 998
Straż pożarna - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Aleksandrów Łódzki 68-latek na ulicy zwyzywał sąsiadkę i uderzył ją pięścią w twarz

Mieszkanka Aleksandrowa Łódzkiego jechała rowerem, gdy została napadnięta przez sąsiada. 68-letni mężczyzna zatrzymał jednoślad, wulgarnie zwyzywał i uderzył pięścią w twarz! Do tego szokującego ataku doszło w ubiegłą niedzielę ok. godz. 18.30 na ul. Warszawskiej w Aleksandrowie. W momencie ataku, przejeżdżał obok samochodem młody mężczyzna i zareagował. Zaczął krzyczeć na oprawcę i być może dzięki temu napastnik się spłoszył.
– 68-letni mężczyzna został zatrzymany tego samego dnia. Zatrzymany usłyszał zarzuty znieważenia i naruszenia nietykalności cielesnej – informuje nadkom. Edyta Machnik, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi. **LS**

Łódź Chciał zgwałcić kobietę pod wiaduktem

Blisko 2 miesiące po zdarzeniu łódzka policja opublikowała zdjęcie gwałciciela, który zaatakował kobietę u zbiegu ul. Tuwima i ul. Kopcińskiego w Łodzi. Łodzianka szła o świcie na przystanek autobusowy, jechała do pracy. Do ataku doszło w piątek, 8 maja, o godz. 4. Napastnik zaczepił idącą na przystanek autobusowy kobietę i usiłował zgwałcić. Łodzianka zaczęła wzywać pomocy i to na szczęście spłoszyło gwałciciela. Mężczyzna uciekł, a kobieta zgłosiła się na policję.
Wizerunek mężczyzny zarejestrowały kamery monitoringu.
Rysopis:Mężczyzna w wieku około 35 lat, 175-180 centymetrów wzrostu, średniej budowy ciała, krótkie włosy koloru ciemnego z wygolonymi bokami, jasna karnacja, ciemny zarost, czarna kurtka, długie spodnie koloru ciemnego.
Osoby mogące pomóc w ustaleniu danych sprawcy tego przestępstwa albo posiadające istotne informacje w przedmiotowej sprawie proszone są o kontakt z policjantem prowadzącym postępowanie pod numerem telefonu 47 841 36 77 lub 47 841 12 00 od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30. **LS**

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Pokrzywdzony - więziony przez trzy dni - na proces nie przyszedł, bo... jest w areszcie

Ta sprawa szokuje. Oskarżeni przez prawie trzy dni więzili 37-letniego Artura Sz. i znęcali się nad nim. Chcieli mu uciąć nożem palec oraz planowali przypalać go palnikiem. Gdy pokrzywdzony to usłyszał podjął desperacką próbę ucieczki i wyskoczył przez okno. Został ranny i trafił do szpitala.

Tak twierdzą śledczy. Proces w tej sprawie toczy się w Sądzie Rejonowym Łódź – Śródmieście. Główni oskarżeni to Kamil C., Jan B. i Oliwia M. Zostali aresztowani tymczasowo i do sądu dowożeni są przez policjantów. Prokuratura zarzuciła im pozbawienie wolności, usiłowanie wymuszenia rozbójniczego i spowodowanie obrażeń ciała. Grozi im do 10 lat więzienia.

Ponadto z wolnej stopy odpowiadają dwaj mężczyźni w wieku 29 i 35 lat, który o popełnionym przestępstwie nie zawiadomili organów ścigania, za co grozi im do trzech lat pozbawienia wolności.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Oskarżonym grozi do 10 lat więzienia.

FOT.LILA SAYED

W tej kamienicy wydarzył się dramat 37-latka.

POKRZYWDZONY ZNIKNĄŁ, GDYŻ... TRAFIŁ ZA KRATY

Na rozprawie w piątek 7 sierpnia wiele emocji sprawiła zaskakująca informacja, że pokrzywdzony Artur Sz. nie może stawić się w sądzie, gdyż... został aresztowany. Stąd konsternacja w sali rozpraw. Jego pełnomocnik zaproponowała, aby został przesłuchany w formie online, czyli za pomocą wideokonferencji z zakładem karnym.

Z takim obrotem sprawy nie zgodzili się obrońcy oskarżonych przekonując, że Artur Sz. jest głównym świadkiem oskarżenia, dlatego powinien zeznawać w sali rozpraw. Ich argumenty podzieliła sędzia Małgorzata Kalinowska-Pakuła, co oznacza, że 37-latek zostanie doprowadzony do sądu na jedną z rozpraw.

CHCIELI MU UCIĄĆ PALEC I PRZYPALAĆ PALNIKIEM

Do pamiętnych, dramatycznych wydarzeń doszło 5 listopada 2025 roku, kiedy z okna na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Piotrkowskiej w centrum Łodzi wyskoczył mężczyzna. Okazało się, że w jednym z mieszkań był więziony przez prawie trzy dni, podczas których znęcano się nad nim. Zjawił się tam na imprezie towarzyskiej, w trakcie której uczestnicy zażądali od niego pieniędzy. Gdy nie otrzymali przywiązali mu ręce do krzesła i pastwili się nad nim.

– W pewnym momencie 21-latka dźgnęła go nożem oraz podjęła próbę ucięcia mu palca. Z uwagi na niepowodzenie kolejną próbę pozbawienia go palca podjął 25-latek. W trakcie zdarzenia pokrzywdzonemu wielokrotnie grożono oraz uderzano go różnymi przedmiotami. Gdy 37-latek usłyszał, że podejrzani planują przypalanie go palnikiem wykorzystał chwilę ich nieuwagi i wyskoczył przez okno na ulicę – informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

eprasa.pl f6d5276e85

INWESTYCJE

W końcu będzie Nowa Tkalnia zamiast ruin Uniontexu

Na terenie Tkalni Papieskiej w Łodzi pojawiły się bilbordy zachęcające do kupna mieszkań oraz wizualizacje przedstawiające zaprojektowany kompleks. To znak, że wkrótce – w pierwszej połowie września – roboty ruszą pełną parą i powstanie tam kolejne po sąsiedniej Fuzji miasto w mieście: z mieszkaniami, handlem i usługami oraz lokalami gastronomicznymi. Jego nazwa: Nowa Tkalnia.

FOT. MAT. PRAS. INWESTORA

Tak będzie wyglądać kompleks mieszkaniowo-handlowo-usługowy Nowa Tkalnia.

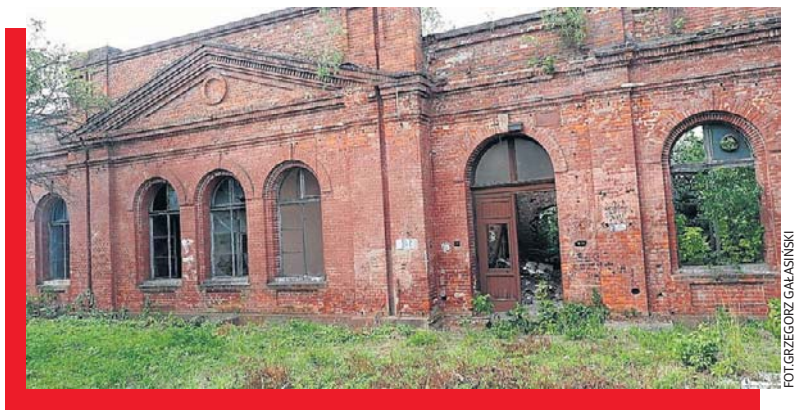

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Na razie stara tkalnia jest w ruinie...

WIESŁAW PIERZCHAŁA

W ten sposób zostanie wreszcie zagospodarowana dobrze znana Łodzianom fabryka włókiennicza przy ul. Kilińskiego, między ul. Milionową i ul. Przędzalnianą, którą 13 czerwca 1987 roku odwiedził papież Jan Paweł II, a która w wyniku pożarów i działań złomiarzy została kompletnie zdewastowana i zrujnowana. Stąd ogrom przedsięwzięcia polegającego na tym, że w stare, pofabryczne mury zostaną wkomponowane nowoczesne obiekty.

Inwestorem jest firma Linesa Investment, która rewitalizację kompleksu zaczęła od remontu budynków w narożniku ul. Kilińskiego i ul. Tymienieckiego. Chodzi m.in. o portiernię i bramę wjazdową.

SCHEIBLER, UNIONTEX, LECLERC...

Tkalnia Papieska, czyli historyczna Nowa Tkalnia została zbudowana - kosztem 2 mln rubli - 1899 roku. Była wtedy jedną z najpotężniejszych i najnowocześniejszych tkalni na ziemiach polskich. Po II wojnie światowej razem z całym imperium przemysłowym Scheiblerów i Grohmanów została przejęta przez państwo. Weszła w skład Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju - „Uniontex".

Po przełomie polityczno-ekonomicznym w 1989 roku zakłady podupadły. Później fabrykę kupił Varitex i odsprzedał francuskiej sieci handlowej E. Leclerc, która chciała tam zbudować hipermarket. Sklep nie powstał, a pozbawiona dozoru fabryka była rozkradana przez złomiarzy. Po śmierci Papieża władze Łodzi postanowiły utworzyć w tkalni Centrum Jana Pawła II, czyli muzeum z pamiątkami po wizycie papieskiej w Łodzi.

Kolejny przełom nastąpił w 2007 roku. Kompleks przejęła australijska spółka Opal Property Developments, która jednak upadła w 2012 roku. W tym samym roku w tkalni wybuchł groźny pożar, który dopełnił dzieła zniszczenia. Od 2017 roku właścicielem nieruchomości jest spółka Linesa Investment, która wybuduje kompleks.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE
0011346487

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Czyste Powietrze Jest OK

Ekologicznie może być najtaniej

Pan Michał jest uparty – tak długo szukał rozwiązań, tak długo liczył, aż znalazł najkorzystniejszą formę ogrzewania do swojego domu. Chciał czy nie chciał, wyszło, że ekologia w jego domu będzie najtańsza. Zwłaszcza że na te rozwiązania można było skorzystać z dotacji – na instalację fotowoltaiczną z gminy, a na pompę ciepła z programu Czyste Powietrze.

UWAGA, KONKURS!
Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.
Wejdź na czystepowietrzejestok.pl
Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

– Nie tylko pieniądze były ważne. Zdecydowaliśmy z żoną o zmianie ogrzewania na ekologiczne, bo zależy nam także na tym, by nie przyczyniać się do zanieczyszczenia powietrza, którym wszyscy oddychamy – mówi pan Michał.

Salon zamienił się w kotłownię

Razem z żoną Ewą mieszkają na obrzeżach Warszawy. Gdy budowali dom, wydawało im się, że najlepiej będzie zdecydować się na kominek z płaszczem wodnym, który ogrzewa wszystkie pomieszczenia. Miało być romantycznie – trzaskający ogień w kominku i przyjemne ciepło. Idylla. Szybko jednak zorientowali się, że to najgorsza decyzja, jaką mogli podjąć.
– Nasz salon zamienił się w kotłownię. Obok kominka leżał zapas drewna. Trzeba było wygarniać popiół. Brudziło się, komin dymił. Koszmar – opowiada pani Ewa.
Kominek nie spełniał też norm emisyjnych zgodnych z lokalną ustawą antysmogową. Dlatego decyzja o wymianie źródła ciepła szybko stała się oczywista.

Małżeństwo ma ok. 10-letni dom, ocieplony standardowo, ale starannie. Nie ma tzw. mostków termicznych, przez które uciekałoby ciepło. Mostki termiczne tworzą się, gdy gdzieś zabrakło odrobiny styropianu, krzywo położono deskę, warstwa wełny mineralnej gdzieś okazała się cieńsza niż powinna. Czasem ekipa źle zamontuje okno albo drzwi. Kłopotliwe bywają wszelkie załamania czy wykusze, balkony itp., bo przez nie także ucieka ciepło. Pan Michał zamówił audyt energetyczny, który pokazał, że ocieplenie jest wystarczające. Małżeństwo wystąpiło do gminy o dotację do fotowoltaiki i na dachu domu zostały zainstalowane panele. Kolejnym ruchem było wystąpienie o dotację z ogólnopolskiego programu Czyste Powietrze. Postanowili zainwestować w pompę ciepła powietrze – woda. Pompa ma za zadanie ogrzewać dom i dawać ciepłą wodę użytkową. Sprawdza im się doskonale.
– Michał wszystko tak obliczył, że starcza nam energii też na ładowanie samochodu elektrycznego – mówi dumna z męża pani Ewa.

Na co można obecnie otrzymać dotację z Czystego Powietrza?

- Na wymianę nieefektywnego źródła ciepła na paliwo stałe (tzw. kopciucha) na nowe efektywne i ekologiczne źródło ciepła,
- modernizację lub wykonanie instalacji grzewczej i cwu,
- ocieplenie przegród budynku,
- wymianę okien i drzwi/bram garażowych,
- zakup i montaż rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła,
- audyt energetyczny, czyli ocenę stanu energetycznego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania do realizacji.
- W nowym programie Czyste Powietrze (od 31.03.2025 r.) obowiązuje wymóg potwierdzenia standardu energetycznego budynku – zarówno przed, jak i po przeprowadzeniu inwestycji. Przed realizacją przedsięwzięcia trzeba wykonać wspomniany audyt energetyczny wraz z dokumentem podsumowującym audyt energetyczny. Określą one, jaki jest stan energetyczny budynku i jakie prace należy wykonać, żeby zmniejszyć zapotrzebowanie na energię do ogrzewania. Po realizacji przedsięwzięcia konieczne jest świadectwo charakterystyki energetycznej (na które również można dostarczać dofinansowanie), które potwierdzi zmniejszenie zapotrzebowania na energię do ogrzewania.

Sfinansować można następujące źródła ciepła, przyłącza i instalacje:

- podłączenie do sieci ciepłowniczej wraz z przyłączem,
- pompa ciepła powietrze/woda o podwyższonej klasie efektywności energetycznej,
- pompa ciepła powietrze/powietrze,
- gruntowa pompa ciepła o podwyższonej klasie efektywności energetycznej,
- dolne źródło ciepła,
- kocioł zgazowujący drewno o podwyższonym standardzie,
- kocioł na pellet drzewny o podwyższonym standardzie,
- ogrzewanie elektryczne,
- instalacja centralnego ogrzewania oraz instalacja ciepłej wody użytkowej,
- niezbędne prace towarzyszące przy instalacji c.o. i c.w.u.
- W przypadku pomp ciepła oraz kotłów na pellet drzewny i zgazowujących drewno kawałkowe, muszą one znajdować się dodatkowo na liście Zielonych Urządzeń i Materiałów (lista ZUM) https://lista-zum.ios.edu.pl/

Termomodernizacja domu, na którą można otrzymać dotację:

- ocieplenie ścian,
- ocieplenie stropów/dachu/stropodachu,
- ocieplenie podłóg na gruncie,
- stolarka okienna i drzwiowa, bramy garażowe,
- niezbędne prace towarzyszące montażowi okien,
- wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła.

Szczegóły programu: ***czystepowietrze.gov.pl***

Fundacja Ziemia i Ludzie
czyste powietrze zdrowy wybór
NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

eprasa.pl f6d5276e85

DROGI

Nawierzchnia z tzw. kocich łbów - zabytek, ale i duża niewygoda dla mieszkańców

W Łodzi wciąż wiele ulic wciąż pokrytych jest polnymi kamieniami lub kostką brukową. Najwięcej takich można znaleźć w rejonie Łodzi Górnej czy Starych Chojen – są to m.in. ulice Trębacka, Średnia, Okręgowa i Henryka.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Najwięcej dróg wyłożonych „kocimi łbami" jest na Górnej.

EMILIA KUTLU

Jedno jest pewne - zarówno jazda samochodem, rowerem jak i spacer tymi ulicami to istne wyzwanie.

- Nie da się tu w ogóle przejść. Chodników nie ma - po jednej stronie zarośnięty, po drugiej są takie wyboje, że nogę można skręcić. A po ulicy nie idzie chodzić przez te kamienie - mówi pani Joanna, mieszkanka ul. Średniej.

ZABYTEK CZY ZANIEDBANIE?

Prawdopodobnie część z tych ulic jest pod nadzorem konserwatora zabytków, dlatego magistrat nie może ich wyremontować. Przynajmniej taką wersję od urzędników usłyszeli mieszkańcy.

- Tłumaczą to wpisem do rejestru zabytków. Natomiast dla przykładu z ul. Sejmowej zerwali kostkę i położyli asfalt. Z ulicą Trębacka jest tak samo - połowę zrobili. Tyle tu starszych ludzi mieszka. Jak tu się poruszać wózkiem? - mówi Łodzianka.

Chodnik przy ul. Okręgowej jest nierówny, a część płyt się chwieje. Dlatego piesi narzekają, że właściwie wszędzie wokół jest niebezpiecznie. Z kolei chodnik przy ul. Henryka całkiem zarósł wysokimi chaszczami...

GŁOS MIESZKAŃCÓW - „MAMY DOŚĆ"

Nawierzchnię ulicy Trębackiej wymieniono wiosną 2025 roku, ale tylko częściowo. Kamień zastąpiono asfaltem jedynie od ul. Rzgowskiej do skrzyżowania z ul. Tuszyńską.

- Mieszkam w okolicy i bardzo mi to przeszkadza. Rower to chyba trzeba prowadzić albo chodnikiem jechać. Auta wysiadają, to jest masakra - mówi pani Edyta.

Ulica Rolnicza czy ul. Jutrzenki, które niegdyś również pokrywały polne kamienie, przeszły gruntowny remont w listopadzie ubiegłego roku.

- Robili uliczki od Rzgowskiej do Tuszyńskiej. Naszą zostawili. Codziennie tu jeżdżę i regularne sprawdzanie zawieszenia to norma. W urzędzie mówią, że to zabytek i tak musi być. Kiedyś jak robili kanalizację, mieliśmy nadzieję, że położą asfalt. Nic bardziej mylnego - z powrotem ułożyli te kamienie - dodaje pan Wojciech, mieszkaniec ul. Trębackiej.

W czwartek (30 lipca) wysłaliśmy zapytania do Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi - do dnia publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Klinkier przegrywa z niemocą ZDiT

To może być jedna z największych zmian na jednej z najbardziej problematycznych ulic w centrum Łodzi. Po latach napraw i reklamacji nawierzchni Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi nie ukrywa, że docelowo chciałby zrezygnować z kostki klinkierowej na ulicy Jaracza. W jej miejsce miałby pojawić się asfalt, który - jak przekonują urzędnicy - jest trwalszy, cichszy i zapewnia większy komfort jazdy.

Od przebudowy w 2018 r. ul. Jaracza regularnie wraca do tematu kolejnych napraw. Charakterystyczna czerwona kostka klinkierowa, która miała nawiązywać do historycznej nazwy ulicy - Cegielnianej - z czasem zaczęła się deformować. Kierowcy i rowerzyści wielokrotnie zwracali uwagę na nierówności oraz zapadającą się nawierzchnię, a wykonawca musiał usuwać kolejne usterki.

- Docelowo chcielibyśmy, aby na ulicy Jaracza był asfalt. To sprawdzona, cicha i równa nawierzchnia. Udało nam się to wypracować i uzgodnić z konserwatorem, tym samym zmieniając sposób podejścia - mówi Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Podobne rozwiązania Łódź wdraża już przy innych inwestycjach drogowych.

- Dlatego realizujemy teraz prace na Placu Wolności i chcemy również realizować je na ulicy Cmentarnej. W nowych realizacjach wykorzystujemy jedynie sprawdzone metody, choćby przy zaplanowanych inwestycjach na Łagiewnickiej czy Wróblewskiego, które również są objęte nadzorem konserwatora - wyjaśnia Stańczyk.

Na razie jednak nie wiadomo, kiedy ulica Jaracza doczeka się kolejnego remontu i asfaltowej nawierzchni. Konkretnego terminu przebudowy wciąż nie ma. JAKUB MLONKA

FOT. GRZEGORZ GAŁIŃSKI

Od charakterystycznej czerwonej kostki klinkierowej ulica wzięła swą historyczną nazwę – „Cegielniana". Dobrze, że już przemianowano ją na ul. Jaracza i nie trzeba będzie więc zmieniać nazwy na „Asfaltowa".

AKCJA CHARYTATYWNA
0111543850

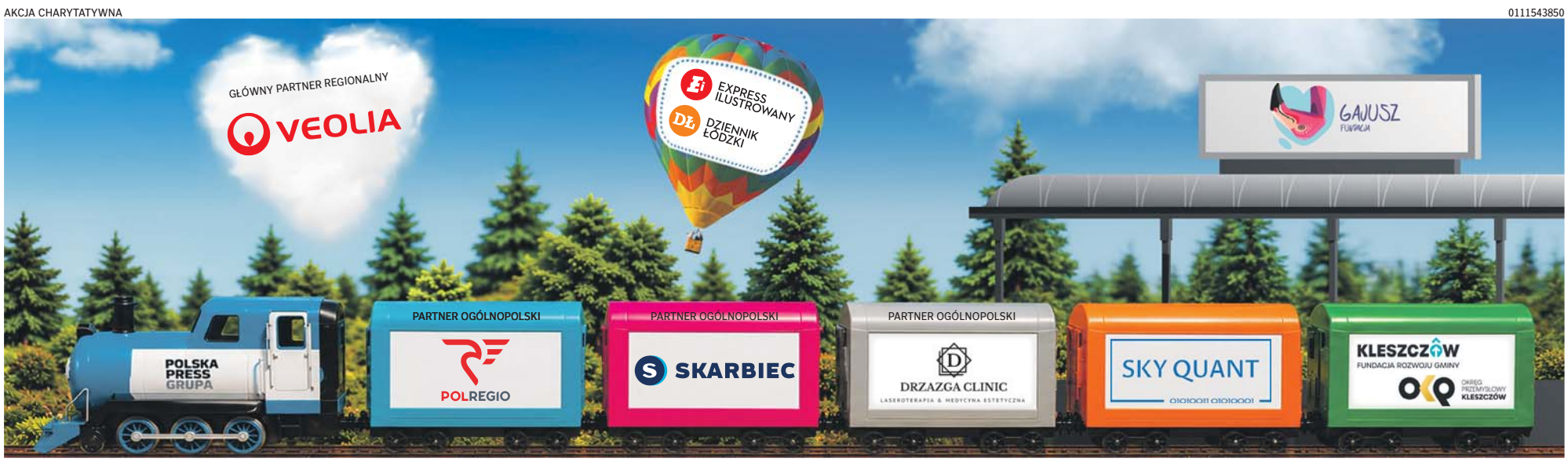

eprasa.pl f6d5276e85

TARGOWISKO GÓRNIAK

Pierwsze dynie, słoneczniki, grzyby i... ziemniaki królowej

Sezon owocowo – warzywny w pełni. Stragany na Górniaku uginają się pod ogórkami, ziemniakami czy fasolami. Wśród nowinek można spotkać grzyby, pierwsze dynie i słoneczniki.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

W sobotę na Górniaku sensację wzbudzało stoisko z grzybami – kurkami pochodzącymi aż z Puszczy Noteckiej. Cena za nie była słona, która raczej nie zachęcała do zakupu – 70 zł za kg. Furorę robiły ziemniaki o dostojnej nazwie „królowa Anna". Kosztowały jak inne – 2 zł za kg, ale wielu klientów wybierało właśnie te. Dlaczego?

– Od dawna kupuję ziemniaki „królowa Anna", bowiem, moim zdaniem, są smaczniejsze od orlików czy denarów – przekonuje pani Dorota, stała bywalczyni Górniaka.

A skąd ta zaskakująca nazwa: „królowa Anna"? Okazuje się, że jest to nazwa typowo marketingowa wymyślona przez pewną firmę zagraniczną dla podkreślenia szlachetności i wysokiej jakości tych kartofli.

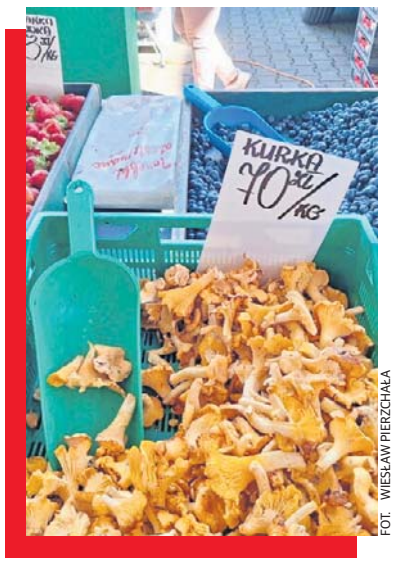

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Kurki z Puszczy Noteckiej kosztowały 70 zł/kg.

Inna oryginalna nazwa to brzoskwinia UFO, która – jak zapewniają sprzedawcy – jest bardzo słodka i soczysta. Kosztowała od 8 do 10 zł za kg, a jej nazwa wzięła się od tego, że ma spłaszczony kształt, przez co przypomina latający, tajemniczy „spodek". Inne brzoskwinie miały ceny 5 – 6 zł, natomiast za morele trzeba było zapłacić 10 zł za kg.

Niedawne upały najgorszy wpływ miały na polne pomidory, które zostały wybarwione, przez co nie wyglądały zbyt apetycznie. Kosztowały 4 zł za kg.

Na straganach nie brakowało też fasolki: za zieloną trzeba było zapłacić d 8 do 12 zł za kg, zaś za żółtą 10 zł za kg. Ponadto ogórki kosztowały 3 – 6 zł za kg, czereśnie 15 – 18 zł za kg, dynie Hokkaido 6 zł za kg, truskawki 23 zł za kg, zaś słoneczniki 8 zł za sztukę.

Taneczne szaleństwo samby na ulicy Piotrkowskiej

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tak wyglądał sobotni ognisty Sambodrom 2026 na ul. Piotrkowskiej. Więcej zdjęć będzie w sobotnim „Expressie".

Zmysłowe, frywolnie odziane tancerki oraz upojne, namiętne rytmy wybijane na bębnach – tak wyglądał Sambodrom w sobotni wieczór 8 na ul. Piotrkowskiej. Idący pieszo muzycy oraz tancerki na dwóch platformach sprawili, że choć na chwilę do Łodzi zawitał brazylijski karnawał w Rio de Janeiro.

Taneczne szaleństwo zaczęło się po godz. 20 przy skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i ul. Roosevelta. Między platformami z ognistymi boginiami samby kroczyła orkiestra bębniarzy o nazwie Bateria Samby Batucady, czyli grupa artystów grających na typowych dla Brazylii instrumentach perkusyjnych. Gorące rytmy sprawiły, że doskonale bawili się zarówno tancerki, jak i publiczność, która miała też okazję podziwiać pokazy capoeiry, czyli unikalnej brazylijskiej sztuki walki łączącej taniec z pojedynkiem. Parada tancerek i bębniarzy – z entuzjazmem przyjęta przez tłumy widzów na chodnikach – przeszła ul. Piotrkowską w kierunku placu Wolności. WIESŁAW PIERZCHAŁA

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011563986

Program „ORLEN. Energia Sąsiedztwa" rozstrzygnięty. 2 mln zł na rozwój lokalnych społeczności

Poznaliśmy wyniki drugiej edycji programu „ORLEN. Energia Sąsiedztwa" realizowanego przez ORLEN i Fundację ORLEN. Dofinansowanie otrzyma 71 inicjatyw przygotowanych przez organizacje społeczne, samorządy i instytucje lokalne. Łączny budżet programu wynosi 2 mln zł.

71 projektów z dofinansowaniem

Druga edycja programu spotkała się z dużym zainteresowaniem. Do Fundacji ORLEN wpłynęło **205 wniosków**. Po ocenie zgłoszeń **wybrano 71 projektów**, które otrzymają wsparcie. Maksymalna wartość pojedynczego grantu to **30 tys. zł**.

Jakie projekty otrzymały finansowanie?

Wśród zwycięskich projektów znalazły się m.in. szkolenia z pierwszej pomocy z wykorzystaniem technologii VR, społeczne ogrody deszczowe, programy wsparcia rodzin i seniorów, działania na rzecz zdrowia psychicznego oraz inicjatywy rozwijające kompetencje cyfrowe młodzieży. Wsparcie otrzymały także projekty integrujące mieszkańców poprzez sport, kulturę i aktywności międzypokoleniowe. Wśród nich są m.in. działania uczące rozpoznawania dezinformacji, projekty wspierające osoby z niepełnosprawnościami, inicjatywy rozwijające lokalną odporność na sytuacje kryzysowe czy przedsięwzięcia zachęcające mieszkańców do wspólnego dbania o przestrzeń i środowisko naturalne.

Dla kogo jest program?

„ORLEN. Energia Sąsiedztwa" to program grantowy skierowany do społeczności żyjących w sąsiedztwie infrastruktury ORLEN. Jego ideą jest wspieranie lokalnych inicjatyw, które odpowiadają na ważne potrzeby mieszkańców, rozwijają ich współpracę i pomagają budować silne, aktywne społeczności.

O dofinansowanie mogły ubiegać się m.in.:
- organizacje pozarządowe,
- jednostki samorządu terytorialnego, które chcą realizować projekty na rzecz społeczności żyjących wokół wybranych aktywów ORLENU.

Program „ORLEN. Energia Sąsiedztwa" powstał po to, aby wspierać inicjatywy, które powstają blisko ludzi i odpowiadają na prawdziwe potrzeby lokalnych społeczności. Cieszy nas zainteresowanie 2. edycją programu oraz różnorodność zgłoszonych projektów. Dzięki przyznanym grantom mieszkańcy zyskają przestrzeń do wspólnego działania, rozwoju kompetencji i budowania silniejszych więzi społecznych. To dla nas bardzo ważne, szczególnie w miejscach, gdzie prowadzimy naszą działalność - mówi **Anita Cieślicka-Szczepaniak, Rzeczniczka ds. społeczności lokalnych w ORLENIE.**

Program wspiera projekty z obszarów takich jak edukacja, ochrona środowiska, zrównoważony rozwój oraz aktywizacja społeczna.

Miliony na działania społeczne

W 2025 roku Fundacja ORLEN przyznała granty 42 inicjatywom, przeznaczając na ich realizację blisko 1 mln zł. Druga edycja programu „ORLEN. Energia Sąsiedztwa" to kolejny krok we wspieraniu pomysłów tworzonych przez mieszkańców i lokalne organizacje. Zwiększenie budżetu do 2 mln zł pozwoli zrealizować jeszcze więcej inicjatyw niż podczas pilotażowej edycji.

Tegoroczne projekty będą realizowane od 15 sierpnia 2026 roku do 31 marca 2027 roku.

eprasa.pl f6d5276e85

INTERWENCJA

Dostała mieszkanie z grzybem i sąsiadami - martwymi gołębiami

FOT. EMILIA KUTLU

Kiedy był ostatni remont tej klatki schodowej? Przed wojną. Tylko którą...

Patrycja Badowska jest wdową wychowującą samotnie trójkę dzieci. Po kilku wysłanych listach do rzecznika Kancelarii Prezydenta RP Zarząd Lokali Miejskich w Łodzi przydzielił kobiecie mieszkanie...

EMILIA KUTLU

Płaci czynsz 1050 zł za mieszkanie o powierzchni 52 mkw, a ogrzewania w nim nie ma, woda jest - ale zimna, bo bojler został zabrany (prawdopodobnie przez poprzednich właścicieli). A żeby umyć się w brodziku, trzeba regularnie go czyścić - odpływ nie działa.

- Początkowo miałam płacić jakąś minimalną cenę za to mieszkanie. A jeszcze zapłaciłam ponad 4 tys. zł kaucji, o której dowiedziałam się w dniu podpisania umowy - mówi pani Patrycja. - Na klatkach śmierdzi moczem. Ja jestem tu od maja i już nie mogę wytrzymać. Wejść po schodach też nie jest łatwo, trzeba trzymać się barierki. Łatwo się ześlizgnąć.

Na środku salonu stoi kanapa - nie ze względów estetycznych - mebel równoważy podłogę, która się chwieje i... cuchnie. Pod mieszkaniem pani Patrycji znajduje się nieużytkowa część kamienicy.

- Wzięłam aparat i jakoś się tam dostałam. To, co tam zastałam to istna tragedia. Grzyb, zgniłe deski i kilka martwych gołębi. Dlaczego nikt tego nie sprząta? Przecież w każdej chwili ta kamienica może się rozlecieć - mówi mieszkanka kamienicy przy Al. 1 Maja 1. - Chciałabym, by zaproponowali mi coś normalnego. Mam trójkę dzieci, nie mogę ich narażać na takie warunki. W umowie miałam podłączenie do gazu, jak się okazało jest to niemożliwe. Z kolei w wentylacji jest grzyb. No i boję się, że podłoga w końcu się zarwie.

Urząd Miasta Łodzi zna sprawę lokatorki.

„Pani Patrycja otrzymała od Zarządu Lokali Miejskich dwie propozycje mieszkań i samodzielnie zdecydowała się na lokal przy Al. 1 Maja 1, mając pełną wiedzę o jego stanie technicznym oraz zakresie niezbędnych prac remontowych. Miasto, kierując się przede wszystkim dobrem dzieci i trudną sytuacją życiową pani Patrycji, zastosowało szereg niestandardowych rozwiązań, aby jak najszybciej zapewnić jej możliwość zamieszkania – m.in. rozłożono kaucję na raty oraz zwolniono z obowiązku opłacania czynszu przez pierwsze trzy miesiące najmu. Jeżeli najemczyni zgłosi Zarządowi Lokali Miejskich nowe okoliczności wymagające ponownej analizy jej sytuacji mieszkaniowej, sprawa zostanie rozpatrzona zgodnie z obowiązującymi przepisami i procedurami"- piszą pracownicy biura prasowego UMŁ.

A tak solidnie jest zrobiona podłoga.

FOT. EMILIA KUTLU

Stan podwórka kamienicy też pozostawia sporo do życzenia.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Miliony na parki, skwery, ogrody i łąki

W 21 gminach powstaną wkrótce nowe parki, skwery, ogrody deszczowe, łąki kwietne, miejsca do rekreacji i zbiorniki retencyjne. Gminy właśnie podpisały umowy na dofinansowanie z programu „Łódzkie dla klimatu". Pula środków na ten cel to 2 mln zł, a jeden samorząd mógł liczyć na maksymalne dofinansowanie o wartości 150 tys. zł. Zainteresowanie było ogromne - do Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi wpłynęło aż 91 wniosków. Po analizie formalnej i merytorycznej dotację otrzymało 21 najlepszych zadań. Wśród zwycięskich projektów jest m.in. propozycja z Przedborza. Powstanie tam ścieżka edukacyjna z sensoryczną nawierzchnią, pojawią się też nowe domki dla owadów i jeży, a zieleń zostanie uporządkowana. Mocno zmieni się również park wokół dworku hrabiny Komorowskiej w Głownie. Zostanie zrewitalizowany, a istniejący tam zbiornik wodny znowu będzie pełnił funkcje retencyjne. Pojawią się też nowe krzewy, byliny i łąki kwietne. Oto lista wszystkich samorządów, które otrzymały pieniądze: gmina Rusiec (powiat bełchatowski), powiat wieluński, gmina Sulejów (powiat piotrkowski), gmina Parzęczew (powiat zgierski), gmina Maków (powiat skierniewicki), gmina Żelechlinek (powiat tomaszowski), gmina miasto Zgierz, gmina Kluki (powiat bełchatowski), gmina Przedbórz (powiat radomszczański), gmina Andrespol (powiat łódzki wschodni), gmina Chąśno (powiat łowicki), miasto Bełchatów, powiat bełchatowski, gmina miasta Głowno (powiat zgierski), gmina Lututów (powiat wieruszowski), Łódź, gmina Lutomiersk (powiat pabianicki), powiat tomaszowski, powiat pajęczański, gmina Opoczno, gmina Inowłódz (powiat tomaszowski).

DARIUSZ GABRYELSKI

eprasa.pl f6d5276e85

POLITYKA

Cztery prawicowe ugrupowania powalczą o miejsce w Sejmie

Walka o rząd dusz na prawicy ruszyła na dobre. To walka nie tylko o wyborcę, ale i o miano lidera, prawdziwego przywódcy po tej stronie sceny politycznej.

DOROTA KOWALSKA, PAP

Wygląda na to, że walka o rząd dusz na prawicy rozpoczęła się na dobre. Co ważne, stanęli do niej nie tylko liderzy prawicowych ugrupowań, ale i prezydent Nawrocki. W czwartek, podczas spotkania z okazji rocznicy swojego zaprzysiężenia Karol Nawrocki zapowiedział, że w ciągu kilku miesięcy zostanie zaprezentowana „prezydencka strategia rozwoju". Jak dodał, strategia ma być „zaproszeniem do dialogu środowisk politycznych gotowych do współpracy z prezydentem".

Tym samym Karol Nawrocki stara się nadać ton kampanii prezydenckiej, narzucić wiodącą w niej narrację. Kreuje się na tego, który stoi ponad opozycją i koalicją rządzącą, na męża opatrzności polskiej polityki. To sprytne posunięcie zwłaszcza w kontekście trudności, jakie trawią Prawo i Sprawiedliwość.

Mateusz Morawiecki, już po opuszczeniu PiS-u, najpierw urządził słynnego grilla, na który przyszło ponad tysiąc osób, zaś w piątek pojawił się na wrocławskim osiedlu Jagodno. To właśnie tam w czasie wyborów parlamentarnych w 2023 roku do niemal godz. 3.00 nad ranem stała kolejka do lokalu wyborczego, a miejscowa pizzeria dowiozła czekającym mieszkańcom kilkaset placków. Wtedy w głosowaniu w tej komisji zdecydowanie zwyciężyła Koalicja Obywatelska, uzyskując 43,64 procent głosów.

FOT. MACIEJ KULCZYŃSKI

Mateusz Morawiecki pojawił się na wrocławskim osiedlu Jagodno.

Senat Stanów Zjednoczonych przegłosował ustawę o sankcjach na Rosję i Iran

FOT. PAP/EPA

Ustawę nazwano na cześć senatora Lindseya Grahama.

Amerykański Senat przyjął zdecydowaną większością głosów ustawę o sankcjach na Rosję i Iran, nazwaną na cześć jej współautora, senatora Lindseya Grahama. Teraz dokument trafi pod głosowanie Izby Reprezentantów. Negocjacje na temat tej inicjatywy trwały 1,5 roku. Ustawa upoważnia prezydenta USA do wprowadzenia ceł w wysokości do 100 proc. wobec pięciu największych nabywców rosyjskiej ropy i gazu. Są wśród nich Chiny i Indie. Projekt przewiduje też sankcje wobec Władimira Putina, przedstawicieli władz, oligarchów i sektora finansowego, a także uderza w rosyjską flotę cieni. Ustawa rozszerza również sankcje wobec Iranu - o dodanie tego zapisu apelował prezydent Donald Trump.

Po przyjęciu przez Senat projekt musi przejść przez Izbę Reprezentantów, której prace po letniej przerwie zostaną wznowione 31 sierpnia. Następny etap to podpisanie przez prezydenta, który sygnalizował w ostatnim czasie gotowość na taki krok.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

AUTOREKLAMA 2911460967

AKCJA CHARYTATYWNA 0211543790

eprasa.pl f6d5276e85

PUBLICYSTYKA

Bezpieczeństwo granic to nie ideologia

Historia lubi wystawiać politykom rachunek za zlekceważone ostrzeżenia. Najpierw pojawiają się pojedyncze sygnały, później eksperci apelują o rozwagę, następnie padają zapewnienia, że sytuacja jest pod kontrolą. Aż w końcu przychodzi moment, w którym problem staje się tak duży, że nie da się go już schować za kolejnym komunikatem prasowym. Tak właśnie wygląda dziś sytuacja w hiszpańskiej Ceucie.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Według szacunków, do hiszpańskiej eksklawy w Afryce przedostało się nielegalnie ok. 60 tys. migrantów.

ŁUKASZ ŻYGADŁO

Niewielka eksklawa na północnym wybrzeżu Afryki ponownie znalazła się w centrum jednego z największych kryzysów migracyjnych ostatnich lat.

To jednak nie jest wyłącznie problem Hiszpanii. To problem całej Unii Europejskiej, która po raz kolejny sprawia wrażenie zaskoczonej czymś, co od dawna było do przewidzenia. Według dostępnych informacji na gwałtowny wzrost liczby prób przekroczenia granicy złożyło się kilka czynników. Jednym z nich było lipcowe orzeczenie hiszpańskiego Sądu Najwyższego, które zakwestionowało możliwość natychmiastowego odsyłania migrantów przybywających drogą morską. Drugim okazała się fala fałszywych informacji rozpowszechnianych w mediach społecznościowych w Maroku, według których granica z Hiszpanią miała zostać praktycznie otwarta. W świecie, w którym plotka rozchodzi się szybciej niż oficjalny komunikat, taki przekaz wystarczył, by tysiące ludzi uwierzyły, że właśnie pojawiła się nowa droga do Europy.

Nie był to jednak początek problemu. Ceuta od dziesięcioleci pozostaje jednym z najważniejszych punktów migracyjnych prowadzących do Unii Europejskiej. Szlaki migracyjne zmieniają się wraz z sytuacją geopolityczną, aktywnością przemytników i skutecznością służb granicznych. Przez pewien czas większą rolę odgrywały trasy bałkańskie czy śródziemnomorskie. Dziś presja ponownie koncentruje się na hiszpańskiej enklawie. To pokazuje, że migracja nie znika. Ona po prostu szuka miejsca, w którym napotka najmniejszy opór.

Drugim niezwykle istotnym elementem jest postawa władz Maroka. Przez długi czas tamtejsze służby skutecznie ograniczały masowe próby przekraczania granicy. W ostatnich tygodniach ta skuteczność wyraźnie osłabła, a efekty były natychmiastowe. To przypomina prostą prawdę, o której europejska debata często zapomina. Ochrona granicy nie kończy się na płocie, kamerach czy patrolach. Jest również efektem współpracy z państwami sąsiednimi. Gdy ta współpraca przestaje działać albo staje się mniej skuteczna, presja migracyjna rośnie niemal z dnia na dzień.

Najbardziej zastanawia jednak reakcja części europejskich elit. Zamiast potraktować wydarzenia w Ceucie jako kolejny argument za wzmacnianiem ochrony granic zewnętrznych, ponownie dominują dyskusje o procedurach, relokacji i mechanizmach administracyjnych. Tymczasem żadna polityka migracyjna nie będzie skuteczna, jeśli państwo nie będzie w stanie kontrolować własnej granicy. To nie jest pogląd ani prawicy, ani lewicy. To fundament funkcjonowania każdego suwerennego państwa.

Nie chodzi przecież o zamykanie się przed światem ani o odrzucanie prawa do ochrony międzynarodowej. Europa ma obowiązek pomagać ludziom uciekającym przed wojną i prześladowaniami. Jednak czym innym jest pomoc potrzebującym, a czym innym sytuacja, w której o skali migracji decydują przemytnicy ludzi, internetowe plotki czy chwilowa bierność służb po drugiej stronie granicy. Państwo prawa powinno samo decydować, kto i na jakich zasadach przekracza jego granice. Jeśli traci tę zdolność, traci również część swojej sprawczości.

Europa potrzebuje dziś przede wszystkim refleksji. Nie kolejnych deklaracji o solidarności, lecz odpowiedzi na pytanie, jak skutecznie chronić swoje granice, jednocześnie respektując prawo międzynarodowe i godność człowieka. Jedno nie wyklucza drugiego. Państwo może być humanitarne i jednocześnie konsekwentne.

Być może największą lekcją płynącą z wydarzeń w Hiszpanii jest to, że bezpieczeństwo granic nie jest tematem ideologicznym. Nie powinno być ani prawicowe, ani lewicowe. Jest jednym z podstawowych obowiązków państwa. Granica nie jest symbolem zamknięcia. Jest symbolem odpowiedzialności. A odpowiedzialność zaczyna się tam, gdzie państwo potrafi powiedzieć, że to ono - a nie przemytnicy, internetowe plotki czy presja migracyjna - decyduje o tym, kto przekracza jego granice. Jeśli Europa nie wyciągnie z tego prostego wniosku, podobne kryzysy będą wracały. I za każdym razem będą coraz trudniejsze do opanowania.

Losy zmarłych bywają równie ciekawe jak żywych

Najbardziej groteskowy los spotkał po śmierci 28-letniego Filipa I Pięknego, króla Kastylii. Jego nieszczęściem była obłędna miłość żony, słusznie zwanej Joanną Szaloną. Cierpiąca na brak równowagi psychicznej królowa była przekonana, że Filip żyje i nie pozwoliła złożyć ciała w trumnie.

Co gorsza, Joanna nareszcie była szczęśliwa. Filip przez cały czas był z nią, mogła go trzymać za rękę. Przerażony dwór patrzył, jak kazała martwego króla rozbierać do snu i układać w łożu małżeńskim, a rano ubierać i sadowić obok niej. Ciało męża towarzyszyło królowej przez rok. W końcu udało się namówić nieszczęsną, żeby złożyła zwłoki w trumnie. Ale kaplicę, gdzie leżał, widziała z okien swojej sypialni.

Do dzisiaj nie ustalono, kto leży w grobie Witkacego na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Rzekome ciało pisarza sprowadzono do Polski z ZSRR w 1988 r. Witkacy popełnił samobójstwo w 1939 r. na Ukrainie i został pochowany we wsi Jeziory na Polesiu. Kiedy trumna przybyła w końcu do kraju, złożono ją w grobie jego matki. Sześć lat później speckomisja otworzyła trumnę i przekonała się, że zamiast Witkacego jest tam ciało nieznanej kobiety. Gdzie spoczywa pisarz, do dzisiaj nie wiadomo.

Nikt też nie wie, czy w trumnie francuskiego komediopisarza Moliera leży właśnie on. Nie ma raczej chętnych do sprawdzenia tego faktu, bo wiele wskazuje na to, że w Mauzoleum Moliera - Moliera nie ma. Kiedy pisarz zmarł, księża odmówili pochowania go w święconej ziemi i dopiero na rozkaz króla Ludwika XIV znaleźli mu kąt na cmentarzu, tam gdzie leżeli samobójcy.

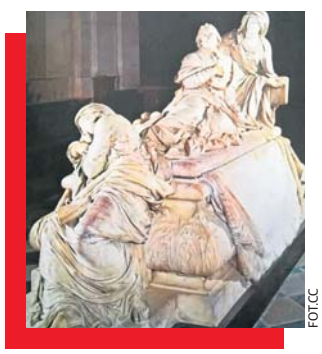

FOT.CC

Pomnik nagrobny Armanda-Jeana du Plessis, kard. Richelieu

Natomiast w grobowcu wszechwładnego niegdyś kardynała Richelieu leży tylko jego głowa. I to cudem odnaleziona. Gdzie jest reszta? Podczas Rewolucji Francuskiej ludność Paryża wykopała kardynała z grobu i rozerwała zwłoki na strzępy. Ocalała jedynie głowa, którą pewien rzemieślnik schował za pazuchą. Zrobił na niej dobry interes, sprzedając za 50 franków. „Na rynku" głowa Richelieu pojawiła się dopiero prawie sto lat później.

GRAŻYNA KUŹNIK

AKCJA CHARYTATYWNA
0311550423

eprasa.pl f6d5276e85

PRZEPISY

Klimatyzacja w mieszkaniu przestaje być luksusem

Jak wyjaśnia Mariusz Łubiński, prezes firmy Admus, zajmującej się zarządzaniem nieruchomościami, w większości przypadków formalności są prostsze, niż mogłoby się wydawać.

KATARZYNA WĄŚ-ZANIUK

Instalacja klimatyzacji w mieszkaniu zazwyczaj nie wymaga uzyskania pozwolenia na budowę. - W większości przypadków nie jest wymagane pozwolenie na budowę, natomiast konieczna jest zgoda wspólnoty lub zarządcy, jeśli jednostka zewnętrzna ma znaleźć się na elewacji, balkonie będącym częścią wspólną, dachu lub w miejscu widocznym z przestrzeni publicznej - wyjaśnia Mariusz Łubiński.

Najczęściej do wniosku trzeba dołączyć podstawową dokumentację techniczną, obejmującą opis urządzenia, schemat montażu oraz potwierdzenie, że instalacja zostanie wykonana zgodnie z obowiązującymi normami.

- Zwykle wystarcza krótki opis techniczny urządzenia, schemat montażu i potwierdzenie, że instalacja zostanie wykonana zgodnie z normami - dodaje.

Czas oczekiwania na decyzję zwykle wynosi od tygodnia do miesiąca. Dłuższe procedury dotyczą przede wszystkim budynków objętych ochroną konserwatorską.

Najczęściej jednostki zewnętrzne montuje się na balkonach i loggiach należących do właściciela mieszkania, a także na tarasach, dachach lub elewacjach - pod warunkiem uzyskania wymaganych zgód.

- Legalne miejsca montażu to przede wszystkim balkony i loggie należące do właściciela lokalu, tarasy, dachy oraz elewacje, o ile wspólnota wyrazi zgodę - wskazuje Mariusz Łubiński. Wybór miejsca nie powinien być przypadkowy. Trzeba uwzględnić nie tylko wygodę użytkowania, ale także kwestie techniczne i komfort innych mieszkańców. Szczególnie ważne jest prawidłowe odprowadzenie skroplin. Nie mogą trafiać na elewację, chodnik ani balkon sąsiada. Najczęściej stosuje się odprowadzenie do kanalizacji lub specjalnych pojemników.

Nie każdą nieruchomość można wyposażyć w klimatyzację typu split. Problemy pojawiają się przede wszystkim w budynkach zabytkowych oraz obiektach o wysokich walorach architektonicznych, gdzie ingerencja w elewację jest ograniczona lub całkowicie zakazana. Przeszkodą może być również brak możliwości bezpiecznego odprowadzenia skroplin albo ryzyko przekroczenia dopuszczalnych norm hałasu. - Są sytuacje, w których montaż klimatyzacji jest niewskazany lub wręcz niemożliwy. Dotyczy to przede wszystkim obiektów zabytkowych, elewacji o wysokiej wartości architektonicznej, miejsc, w których nie da się bezpiecznie odprowadzić skroplin albo takich, gdzie urządzenie mogłoby generować hałas przekraczający dopuszczalne normy - mówi Mariusz Łubiński.

W takich przypadkach warto rozważyć alternatywne rozwiązania, takie jak klimatyzatory bez jednostki zewnętrznej lub montaż urządzeń na dachu - o ile wspólnota wyrazi na to zgodę.

Sama niechęć sąsiadów nie wystarczy, by uniemożliwić montaż klimatyzacji. Sąsiedzi nie mogą samodzielnie zablokować montażu klimatyzacji. Mogą zgłosić swoje uwagi do zarządcy, jeśli obawiają się hałasu lub uciążliwości związanych z odprowadzaniem skroplin, ale ostateczna decyzja należy do wspólnoty.

Coraz więcej wspólnot przyjmuje uchwały określające zasady montażu klimatyzatorów. I taka sytuacja, gdy są doprecyzowane warunki techniczne oraz cała procedura, zdecydowanie ułatwiają działania. Najważniejsze jest to, aby urządzenie nie naruszało części wspólnych budynku i nie powodowało uciążliwości dla innych mieszkańców.

FOT. PEXELS.COM

Klimatyzator w mieszkaniu przestaje być kaprysem.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Ogrodnika brukarza, 793-515-313

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy krycie papa, 514-317-998

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika i awarie, 884-312-678

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl f6d5276e85

Krewetki i krewni koników morskich w Bałtyku? Nasze morze wciąż potrafi zaskoczyć

Choć stereotypy o Bałtyku nie ukazują naszego morza w najlepszym świetle, musimy pamiętać, że jest ono niezwykle ciekawym ekosystemem - siecią zależności tak złożoną, że nawet badacze nie raz się w niej gubią. Skomplikowane układy jednak bywają jednocześnie wrażliwe. Jak więc możemy zadbać o nasze morze?

MACIEJ KRAJEWSKI

Wśród wypoczywających nad wodą niezmiennie panuje przeświadczenie, że wczasy nad Bałtykiem należą do co najmniej nieprzewidywalnych. Kapryśna pogoda, zakwity sinic, słynne „paragony grozy" - wszystko to pewne nieodłączne już cechy nadbałtyckich plaż. Przykrywają one jednak wyjątkowość i niemałe znaczenie naszego polskiego morza. Bo gdy my kładziemy się na piasku, czy chwytamy za ster żaglówki, pod taflą wody buzuje życie nie mniej ciekawe, niż to widziane codziennie na powierzchni.

Szczęśliwie nie każdy z nas musi od razu zabierać się za nurkowanie czy pracę naukową. Nie brakuje bowiem instytucji, które podwodny świat nam przybliżają. I tu przebywającym w Trójmieście z pewnością na myśl przychodzi od razu Akwarium Gdyńskie

- Nasza ekspozycja obejmuje bardzo różnorodne środowiska. Nie tylko środowisko bałtyckie, ale Bałtyk oczywiście jest jednym z naszych najważniejszych obszarów zainteresowania. A to ze względu na to, że Akwarium Gdyńskie jest częścią Morskiego Instytutu Rybackiego, który po prostu zajmuje się badaniami zwierząt, morza. My staramy się być takim pomostem między światem nauki a takim światem ciekawości człowieka - wyjaśnia Weronika Podlesińska z Akwarium Gdyńskiego.

ZASKAKUJĄCY MIESZKAŃCY BAŁTYKU

Owe przybliżanie nauki przyjmuje różne formy - warsztatów, zajęć z grupami szkolnymi, czy spotkań w sąsiedniej marinie. I, jak opowiada przedstawicielka Akwarium, nie tylko tych najmłodszych często zaskakują przekazywane tu informacje.

Weźmy na przykład coś tak prostego, jak mieszkańców Bałtyku. O dorszu, śledziu czy flądrze wiemy chyba wszyscy, ale że spotkać możemy tu również krewetki?

- Tych krewetek mamy nawet sporo gatunków i dla wielu osób jest to zaskoczenie, że znajdziemy tutaj w ogóle różnego rodzaju skorupiaki - opowiada Weronika Podlesińska. - Dzieci idą do mariny, patrzą na wodę, oglądają krewetki i są zaskoczone właśnie tym, jak niesamowite stworzenia żyją tu, obok nas.

Nie mniej interesujące są też przypominające „wodne sznurowadła" wężynki i iglicznie - niepozorne ryby, które mają wiele wspólnego z... konikami morskimi.

- Mają nawet podobny sposób rozmnażania - dodaje przedstawicielka Akwarium Gdyńskiego. - Bo u konika morskiego wiemy, że to samiec ma torbę lęgową i odchowuje młode. W podobny sposób rozmnażają się wężynki i iglicznie. Samce igliczni posiadają, podobnie jak koniki morskie, torbę lęgową, w której podczas tarła rozwijają się jaja. U samców wężynki takiej torby nie ma i samica przykleja jaja do specjalnego zagłębienia na brzuchu samca, a on opiekuje się nimi aż do wyklucia młodych.

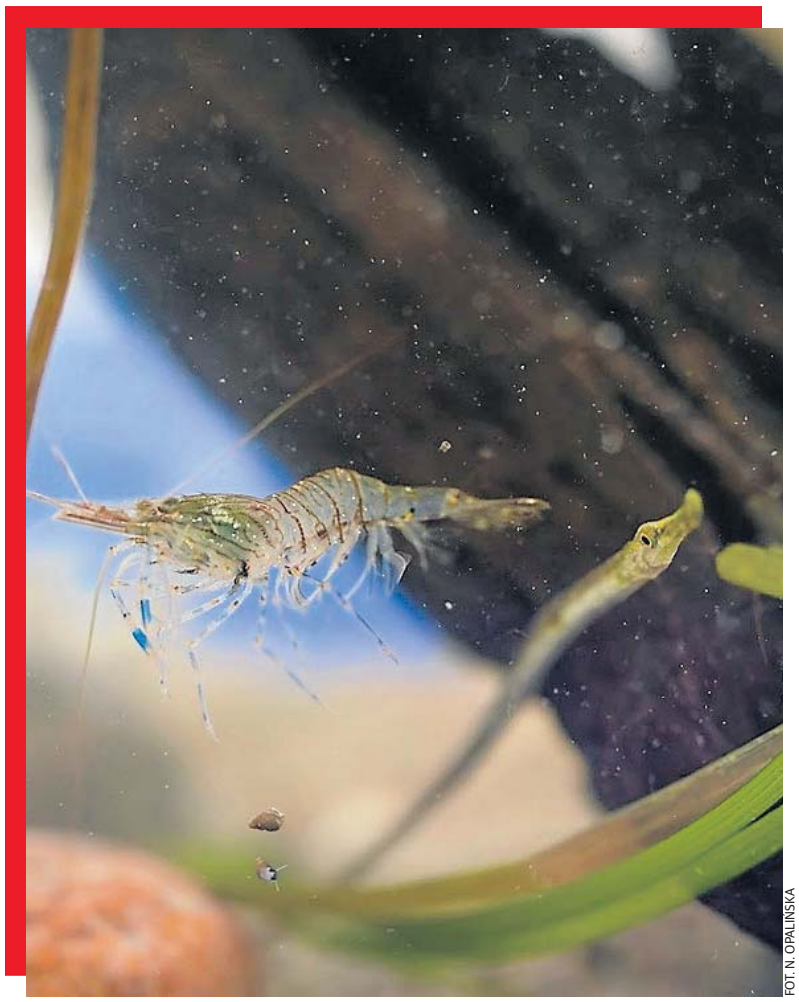
FOT. N. OPALIŃSKA
Krewetka

Wężynki i iglicznie żyją wśród łąk morskich - w trawach, pośród glonów. W Polsce są przy tym objęte ochroną.

- Oba gatunki są związane z płytkimi, porośniętymi roślinnością obszarami przybrzeżnymi. Chętnie żyją wśród trawy morskiej i innych roślin oraz glonów, które zapewniają im schronienie i pozwalają ukryć się przed drapieżnikami. Ich obecność pokazuje więc, jak ważne dla bałtyckich zwierząt są podwodne łąki i zachowanie naturalnych siedlisk w Zatoce - zauważa Weronika Podlesińska.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI
Akwarium Gdyńskie to miejsce, w którym możemy zetknąć się oko w oko z bogactwem bałtyckiej fauny.

eprasa.pl f6d5276e85

Zaskakującymi mieszkańcami raczej nie są natomiast meduzy, które zwłaszcza w ciepłych, letnich miesiącach możemy zauważyć na bałtyckich plażach. Najczęściej widywana jest u nas chełbia modra.

- Wiele osób zastanawia się, czy może ona poparzyć. Chełbia należy do parzydełkowców, ma więc komórki parzydełkowe, jednak ich działanie jest na tyle słabe, że zazwyczaj nie stanowi zagrożenia dla człowieka. Większość osób w ogóle go nie odczuwa - uspokaja przedstawicielka Akwarium.

Ale nawet, jeśli są właściwie niegroźne, dobrą nauką zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych będzie w przypadku chełbi modrej zachowanie dystansu.

- Zostawmy je w spokoju, dla ich dobra oraz dla naszego bezpieczeństwa i komfortu - dodaje Weronika Podlesińska. - Jeżeli zwierzę znajduje się w płytkiej wodzie, najlepiej go nie dotykać i pozwolić, by przemieszczało się wraz z falami i prądami.

Zaznaczmy jeszcze, że w chłodniejszych miesiącach w wodach Bałtyku spotkać możemy też włosiennika. Kontakt z parzydełkami tej meduzy jest już odczuwalny i może powodować bolesne podrażnienie skóry. Także tym bardziej weźmy sobie do serca radę o zachowaniu dystansu.

FOT. WERONIKA PODLESIŃSKA

Sandacz występuje w Bałtyku w rejonach przybrzeżnych.

INTRUZI CZY GOŚCIE?

W ostatnich latach dużo więcej mówi się też o gatunkach obcych, inwazyjnych. Także Bałtyk nie jest ich pozbawiony. Zwierzęta te trafiają do naszego morza np. w wodach balastowych statków lub przyczepione do ich kadłubów. A jeżeli warunki okażą się tu dla nich odpowiednie, mogą tworzyć stałe populacje.

- Do takich zwierząt należą skorupiaki. W Bałtyku spotykamy kraba wełnistoszczypcego, który pochodzi z Azji Wschodniej, oraz krabika amerykańskiego, pochodzącego z wybrzeży Ameryki Północnej. W Bałtyku występuje też krab brzegowy, gatunek związany z północno-wschodnim Atlantykiem - wymienia Weronika Podlesińska. - W ostatnich latach sporadycznie odnotowywane są również inne gatunki, takie jak kalinek błękitny, który pochodzi z zachodniego Atlantyku. Na razie nie oznacza to jednak, że zadomowił się on w Bałtyku na stałe. Niskie zasolenie naszego morza może ograniczać jego możliwości rozmnażania.

Warto w tym miejscu rozróżnić, iż nie każdy gatunek obcy staje się gatunkiem inwazyjnym.

- Za każdym razem, gdy nowy gatunek trafia do naszych wód, istnieje ryzyko zakłócenia równowagi jego ekosystemu. Jednak nie każdy gatunek może powodować szkody - zauważa przedstawicielka Akwarium. - Bałtyk nieustannie się zmienia, wraz z klimatem, środowiskiem oraz działalnością człowieka. Zawsze będzie się zmieniał, a skala i tempo tych zmian w dużej mierze zależą od nas.

„CO DRUGI ODDECH DAJE NAM MORZE"

Bo i właśnie - ciekawostki ciekawostkami, ale opowieści te mają na celu pokazać też niezwykłą złożoność ekosystemu Morza Bałtyckiego, a co za tym idzie - mnogość czynników, które wpływają na jego kształt.

- Między wszystkimi zwierzętami, grupami zwierząt istnieją ścisłe zależności. Dlatego też opowiadamy o tym, jak te różne grupy zwierząt mogą na siebie wpływać - mówi Weronika Podlesińska. - Mamy różne grupy ekologiczne w Bałtyku (...). Wszystkie one zależne są nie tylko od warunków środowiska, ale właśnie tego, jak inna grupa funkcjonuje. Staramy się wyjaśniać te zależności, które są niezmiernie skomplikowane. Nawet dla nas, od czasu do czasu, bywają zawiłe.

W tej sieci zależności znajdujemy się i my. Bałtyk bowiem stanowi nieodłączny element nie tylko krajobrazu Pomorza, ale i całego tutejszego środowiska. Ale działa to również w drugą stronę.

- Czasami przyjeżdżają do nas osoby, które nie żyją bezpośrednio nad zbiornikami wodnymi, żyją daleko od morza. I może się wydawać, że żyjąc w dużej odległości od takich zbiorników wodnych, nie mamy wpływu na to środowisko. Natomiast jesteśmy ściśle zależni od tego, jak funkcjonuje morze, gdziekolwiek byśmy nie byli - zauważa przedstawicielka Akwarium Gdyńskiego. - Można powiedzieć, że co drugi oddech, który bierzemy, daje nam morze, ocean. Dlatego musimy dbać o to środowisko, choć nie widzimy, co się dzieje tam pod spodem. Te procesy są bardzo skomplikowane i powinniśmy starać się je zrozumieć, zobaczyć (...) i o to środowisko morskie dbać.

A jak przeciętny człowiek może się do tego przyczynić codziennymi działaniami? Już zwykłe sprzątanie po sobie zrobi ogromną różnicę.

- Wszystko, co zostawiamy na plaży, może wylądować potem w morzu. Uważajmy na to, by nie pozostawiać po sobie śmieci - doradza Weronika Podlesińska. - Staramy się dużo opowiadać o tym, czym jest świadomość morska czy tzw. idea Ocean Literacy, czyli świadomość tego, że jesteśmy nierozerwalnie związani ze środowiskiem wodnym, które kształtuje naszą rzeczywistość. Bo ono daje nam tlen, którym możemy oddychać; pokarm, który spożywamy i zapewnia nam warunki do życia na tej planecie. To jest jedna z najważniejszych naszych funkcji jako ośrodka edukacji morskiej.

FOT. ANNA GRYZA-ANISZKO

Między wszystkimi zwierzętami, grupami zwierząt, występującymi w Bałtyku, istnieją ścisłe zależności.

eprasa.pl f6d5276e85

Toną bez krzyku, często kilka metrów od innych

W wodzie najczęściej giną mężczyźni, a alkohol wciąż przewija się w tragicznych statystykach. Ratownicy widzą też brawurę, skoki z pomostów i pływanie bez asekuracji. Wystarczy chwila paniki lub przecenienie własnych sił. Gdy ktoś znika pod wodą, na ratunek zostają zaledwie minuty.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu przestrzega przed pływaniem bez asekuracji i przecenianiem własnych możliwości.

JUSTYNA PIASECKA-GABRYEL

26 czerwca tego roku, Jezioro Pamiątkowskie w Wielkopolsce. Jest wieczór, kiedy służby dostają zgłoszenie o 17-latku, który podczas pływania znika pod wodą. Na miejsce rusza 11 zastępów straży, łodzie i specjalistyczna grupa wodno-nurkowa z Poznania. Chłopaka odnajduje pod wodą nurek. Ratownicy podejmują resuscytację i udaje im się przywrócić funkcje życiowe. Nastolatek śmigłowcem trafia do szpitala w Poznaniu. Dzień później umiera.

Rok wcześniej cała Polska usłyszała o tragedii nad Jeziorem Ośno koło Wolsztyna. 15-letni harcerz podczas nocnej próby na stopień „ćwika" miał przepłynąć około 500 metrów. W pełnym umundurowaniu i butach. Nie dopłynął. Zniknął pod wodą, jego ciało odnaleziono kilka godzin później. Sprawa trafiła do sądu. O narażenie chłopca na bezpośrednie niebezpieczeństwo i nieumyślne doprowadzenie do jego śmierci oskarżeni zostali drużynowy oraz ratownik WOPR. Według prokuratury obaj pozostali na pomoście i nie zapewnili nastolatkowi właściwej asekuracji.

W kwietniu 2024 roku grupa znajomych wynajęła domek w Bieślinie koło Trzemeszna na wieczór kawalerski. W nocy trzech mężczyzn wypłynęło łódką na Jezioro Ostrowickie. Łódź się przewróciła. Wszyscy znaleźli się w wodzie. Dwóch mężczyzn udało się uratować. 23-letni mieszkaniec Poznania utonął.

Sierpień 2023 roku, Jezioro Maltańskie w Poznaniu. Około godz. 22 młody mężczyzna wchodzi do wody. Po przepłynięciu kilku metrów zaczyna tonąć. Dwie osoby, które były z nim, próbują go ratować. Bezskutecznie. Strażacy wydobywają z jeziora ciało 28-latka.

Jedna z najbardziej wstrząsających tragedii wydarzyła się w lipcu 2021 roku w Antoninie. Dwuipółletni chłopiec wyszedł rano z domku letniskowego, dotarł nad zbiornik Szperek i wpadł do wody. Mimo reanimacji nie udało się go uratować. W listopadzie 2022 roku sąd skazał oboje rodziców na pół roku więzienia w zawieszeniu na dwa lata za niedopilnowanie dziecka i nieumyślne spowodowanie jego śmierci.

NIE MA TRWAŁEGO SPADKU

Takich historii są co roku setki. W latach 2016-2025 w Polsce utonęło 4435 osób. Przez kilka lat liczba ofiar utrzymywała się na podobnym poziomie. Wyraźny spadek przyniósł dopiero 2025 rok, kiedy w wodzie zginęły 292 osoby. Tragedii nie brakuje także w tym roku. Według danych Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 kwietnia do 3 sierpnia w Polsce utonęło 140 osób.

- W lipcu w Wielkopolsce nie odnotowaliśmy żadnego przypadku utonięcia. To dla nas bardzo pozytywny wynik - mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak, że nad wodą było spokojnie. W ciągu miesiąca policjanci ujawnili 90 wykroczeń, z czego 64 na wodzie. Nałożyli 64 mandaty.

Liczba utonięć bardzo mocno zależy od pogody. Marek Frąckowiak, rzecznik wielkopolskiego WOPR, zwraca uwagę, że kiedy pada i jest chłodno, ludzi nad jeziorami jest mało. Wystarczy kilka gorących dni i sytuacja zupełnie się zmienia. Przy temperaturach przekraczających 25-30 stopni w skali kraju może dochodzić nawet do kilkunastu utonięć dziennie.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Policjanci wodni codziennie patrolują wielkopolskie jeziora, kontrolując trzeźwość i bezpieczeństwo osób na wodzie.

eprasa.pl f6d5276e85

Potwierdził to także ubiegły rok. W wakacje 2025 roku utonęły w Polsce 122 osoby. Rok wcześniej było ich 187, a w 2023 roku - 183. Ratownicy wskazywali wtedy przede wszystkim na chłodniejsze lato, które po prostu rzadziej wyciągało ludzi nad wodę.

MĘŻCZYZNA PO CZTERDZIESTCE

Statystyki pokazują też, kto ginie najczęściej. W ciągu dziesięciu lat około 88 proc. wszystkich ofiar stanowili mężczyźni. Niemal połowa - 48,5 proc. - miała więcej niż 50 lat.

- Z wiekiem sprawność spada. Osoby w średnim wieku czasami mają kontakt z wodą dwa, trzy razy w roku. Nie chodzą na basen, nie ćwiczą. A później dochodzi jeszcze alkohol i chęć zaimponowania komuś - mówi Frąckowiak.

W rozmowie pada zdanie, które ratownicy słyszą nad wodą częściej, niż chcieliby słyszeć: „Dziesięć lat temu całe jezioro opływałem".

Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś swoje umiejętności z basenu przenosi wprost na jezioro.

Na basenie co 25 metrów jest ściana. Można się od niej odbić, zatrzymać, złapać liny. Woda jest przejrzysta, nie ma fal ani roślinności. W jeziorze drugi brzeg, który wydaje się blisko, może być oddalony o kilkaset metrów.

- Tutaj trzeba przepłynąć 100 czy 200 metrów bez przerwy. Nie ma zatrzymania się, nie ma lin. Woda jest zimna i nieprzezroczysta. Nie daj Boże jeszcze jakaś ryba nas muśnie i zaczyna się panika - tłumaczy Frąckowiak.

Podkom. Katarzyna Sammler mówi, że właśnie ludzie pływający samotnie daleko od brzegu są jedną z największych bolączek policjantów.

Nie mają bojki, nikt nie płynie obok nich łodzią czy kajakiem. Jeśli przyjdzie skurcz, człowiek się zachłyśnie albo nagle źle się poczuje, nie ma czego się złapać. Przepisy nie nakazują pływakowi zabrania bojki, więc policjant nie może za jej brak wystawić mandatu.

- Bez bojki, bez środków asekuracyjnych, jeżeli cokolwiek wydarzy się na wodzie, to naprawdę może być kwestia kilkudziesięciu sekund - mówi Sammler.

ALKOHOL NAD WODĄ WCIĄŻ JEST NORMĄ

Drugi problem nie zmienia się od lat: alkohol. Z policyjnych statystyk z lat 2016-2025 wynika, że jego spożycie przed utonięciem stwierdzono u 963 ofiar, czyli u więcej niż co piątej. W rzeczywistości nie w każdym przypadku można później jednoznacznie ustalić wszystkie okoliczności zdarzenia.

- Nietrudno sobie wyobrazić, jak wygląda nietrzeźwa osoba. Idzie ulicą chwiejnym krokiem. I dokładnie w takim samym stanie ludzie wchodzą do wody - mówi Frąckowiak. - Wystarczy kilka kroków, tracą grunt, dochodzą zaburzenia równowagi. Człowiek zaczyna pić wodę i tonie.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Marek Frąckowiak z wielkopolskiego WOPR podkreśla, że po zniknięciu człowieka pod wodą na ratunek jest zaledwie 4-6 minut.

Alkohol to także częsty problem podczas policyjnych kontroli. Na rowerze wodnym, kajaku czy SUP-ie trzeba być trzeźwym, a policja może to sprawdzić alkomatem. - Spotykamy osoby pod wpływem alkoholu na jednostkach pływających. Wtedy pojawia się brawura i bardzo łatwo o niebezpieczną sytuację - mówi podkom. Katarzyna Sammler.

Mandat grozi też za brak wymaganych środków ratunkowych. Policjanci często spotykają się z tym u osób pływających na SUP-ach, które kupują deskę, ale nie sprawdzają, jakie wyposażenie powinny mieć ze sobą.

Jak wygląda to z perspektywy ratownika na plaży, opowiada Jakub, który od dwóch lat pracuje nad poznańską Rusałką.

- Osób pod wpływem alkoholu jest bardzo dużo. I w każdym wieku. Bardzo często, kiedy ktoś jest już pod wpływem, zaczyna się też awanturować - mówi.

Ratownicy najpierw każą takiej osobie wyjść z wody. Jeżeli polecenie nie działa, wzywają policję.

- W cieplejsze dni bywa, że policja przyjeżdża dwa, trzy razy dziennie - przyznaje Jakub.

TONĄCY NIE WOŁA O POMOC

Najbardziej mylące może być samo tonięcie. Człowiek, który walczy o życie, zwykle nie macha rękami i nie krzyczy. Próbuje przede wszystkim utrzymać usta nad wodą. Zanurza się, połyka wodę, na chwilę wynurza i łapie oddech. - Osoba tonąca tonie po cichu. Może utonąć dwa metry od nas, a my nawet się nie zorientujemy - mówi Marek Frąckowiak z WOPR.

Na reakcję jest bardzo mało czasu. Według Frąckowiaka po zniknięciu człowieka pod wodą najważniejsze jest pierwsze 4-6 minut. Dlatego tak ważne jest, by pomoc była na miejscu od razu. Nawet najlepiej wyposażona grupa wodnonurkowa potrzebuje czasu, by dotrzeć nad jezioro.

- Zanim w godzinach szczytu strażacy dojadą z centrum Poznania do np. Jeziora Kierskiego może minąć 30-40 minut. Wtedy nie mówimy już o akcji ratunkowej, tylko poszukiwawczej - tłumaczy.

WOPR przestrzega też przed rzucaniem się wpław na pomoc tonącemu, jeśli nie mamy odpowiedniego przygotowania. Osoba walcząca o życie może chwycić ratownika i wciągnąć go pod wodę. Najpierw trzeba zaalarmować osoby wokół, wezwać służby i znaleźć kogoś, kto potrafi bezpiecznie pomóc tonącemu.

DZIECKA NAD WODĄ TRZEBA PILNOWAĆ

Nad Rusałką Jakub za jedno z największych zagrożeń uważa skoki z pomostu. Kilka osób skacze jednocześnie, podczas gdy tuż pod nimi ktoś pływa. Do tego woda pod pomostem ma miejscami około 1,6 metra głębokości. Skok na główkę może więc skończyć się ciężkim urazem.

Zdarza się też, że ludzie wchodzą do wody tuż obok kąpieliska, żeby ratownik nie zwracał im uwagi, że wypływają za daleko.

- Najbezpieczniej jest kąpać się na kąpielisku strzeżonym. Poza jego granicami możliwości ratownika są już ograniczone, bo jego podstawowym zadaniem jest pilnowanie bezpieczeństwa na samym kąpielisku - mówi podkom. Sammler.

Szczególną uwagę policjanci i WOPR zwracają na dzieci. Frąckowiak mówi o rosnącej liczbie alarmów wszczynanych po zgłoszeniu, że dziecko zniknęło na zatłoczonej plaży. Powtarza się podobny scenariusz: dorosły na chwilę zajmuje się telefonem, po kilku minutach nie widzi dziecka i biegnie do ratowników przekonany, że mogło wejść do wody. Ratownicy opróżniają kąpielisko i rozpoczynają poszukiwania. Po chwili okazuje się czasem, że dziecko poszło na plac zabaw. W gorące dni takich zgłoszeń może być kilka. - Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci - przypomina Sammler. - Nie może być tak, że rodzice leżą na kocu, śpią albo piją alkohol, a dziecko samo znajduje się przy wodzie.

Ratownik patrzy na całe kąpielisko. W upalny dzień może mieć przed sobą setki ludzi.

- To my odpowiadamy za własne dzieci - mówi policjantka. - Jeżeli jest grupa dorosłych, niech chociaż jedna osoba pozostanie trzeźwa.

FOT. KAROLINA MISZTAL

- Nawet jeżeli jesteśmy na kąpielisku strzeżonym, to na rodzicach i opiekunach spoczywa obowiązek obserwowania dzieci - mówi podkom. Katarzyna Sammler z Komisariatu Wodnego Policji w Poznaniu.

eprasa.pl f6d5276e85

Czechosłowacki serial animowany „Sąsiedzi" oglądały w latach socjalizmu całe rodziny.

FOT. CC

Pat i Mat, realny socjalizm i czeskie poczucie humoru

Fenomen polskiej recepcji czeskiej animacji „Sąsiedzi" zasługuje na oddzielne studia socjologiczne. Właśnie mija 50 lat od premiery pilotowego odcinka serialu.

MARIUSZ GRABOWSKI

Widzowie poznali fachowców Pata i Mata - dwóch bohaterów „Sąsiadów" - 12 sierpnia 1976 r. Z czasem ich przygody, głównie piętrząca się demolka i partactwo, stały się symbolem życia w realnym socjalizmie.

NIEZGRABIASZE

Pat i Mat, obaj łysi, obaj w groteskowych czapeczkach i obaj mający dwie lewe ręce do najprostszych czynności budowlanych, w ogóle się nie odzywają - wydają z siebie jedynie odgłosy i pomruki. Nie muszą mówić, zajęci są bowiem demolowaniem otoczenia. Owa niewiarygodna wręcz niezręczność manualna to główny motyw serialu. Ale ich cechą jest także humor i optymistyczne podejście do życia. Dwójka bohaterów uparcie podejmuje wyzwania i nie poddaje się, aż znajdzie rozwiązanie problemu, zwykle obracając otoczenie w perzynę.

Oglądający mają poczucie uczestnictwa w ich siermiędze, a następnie w finałowych wzlotach nastrojów. Zarówno wtedy, gdy podejmują się remontu domku czy gdy jadą na majówkę. Zresztą żyjący w socjalizmie mieli wokół siebie całe zastępy podobnych fachowców, zatem można powiedzieć, że serial dotykał rzeczywistości w stopniu adekwatnym.

O ile Czesi patrzyli i patrzą na Pata i Mata, co zrozumiałe, z czułością, to w przypadku Polaków pojawia się wiele dodatkowych elementów. „Sąsiedzi" pojawili się w Polsce dość późno, wraz z upadkiem komuny, i wpisali się doskonale w stereotyp naszego postrzegania Czechów. Balansuje on między sympatią a lekceważeniem, co można sprowadzić do chwytliwego hasła: „Szwejk, piwo i knedliki".

Ze stereotypami nie da się wygrać. Bywają tak trwałe, że kształtują postrzeganie rzeczywistości na pokolenia. Na przykład gdy w odcinku „Deszcz" Pat i Mat rozpoczynają epopeję łatania dachu, doprowadzając w konsekwencji do całkowitej destrukcji budynku, polscy widzowie widzą w tym nie tylko sytuacyjny absurd. Nieuchronnie pojawiają się odniesienia historyczne, kulturowe i mentalne.

SZWEJK JEST WIECZNY

Jak dowodzi Joanna Korbut w rozprawie „Stereotypy o Czechach w polskiej przestrzeni publicznej" („Studia Linguistica", 2024), na twórczość Czechów patrzymy na ogół przez pryzmat tradycji humorystyczno-komediowych, stąd w funkcjonujących stereotypach odwołania do czeskiego poczucia humoru, wojaka Szwejka, czeskich komedii. Bohater powieści Haszka dla większości Polaków jest synonimem Czecha - tchórzliwego, beztroskiego, ceniącego sobie spokój oraz lubiącego alkohol, a jego strategia „przeżycia za wszelką cenę" jednych pociąga, innych zaś odpycha.

Do tego - pisze Korbut - dodać należy odbicia stereotypów narodowych w różnych zjawiskach językowych. „Polskie frazeologizmy, w skład których wchodzi przymiotnikowy komponent »czeski«, niemal automatycznie otrzymują znaczenie negatywne (np. czeski film, czeski błąd), podczas kiedy niefrazeologiczne znaczenie ww. przymiotnika jest w Polsce zdecydowanie pozytywne".

„Dodajmy do tego, że dla pokoleń PRL-u »czeskość« stanowiło skojarzenie z Vondráčkową czy Gottem, co jest jest oczywiście znaczącym uproszczeniem, ale w/w wykonawcy »oznaczali« (i w dużym stopniu oznaczają nadal) kulturę i zabawę na wysokim poziomie. Wydarzenia kulturalne z ich udziałem zawsze cieszyły się ogromną popularnością wśród Polaków" - dodaje autorka rozprawy.

W podobnym kierunku podąża myśl przewodnia tekstu „Polsko-czeska współpraca kulturalna. Co nas łączy, a co dzieli?", którego autorką jest Sylvie Vůjtková. „Specyficzny humor, ironia i umiejętność obracania w żart wszystkiego w każdej chwili, żartowania zwłaszcza z siebie, to najbardziej charakterystyczna cecha czegoś, co można by nazwać »czeską naturą narodową«. O ile naprawdę wierzymy w taką koncepcję. Na tym właśnie polega największa różnica między sąsiadami czeskimi i polskimi".

Dalej autorka pisze: „Pomiędzy południowymi, przyzwyczajonymi do dbania o siebie i nieufających nikomu innemu, a północnymi, posiadającymi swoją szlachecką, niestety wiarygodną i troskliwą władzę, aż do początku XX wieku. To jeden z powodów, dla których Polak może być dumny ze swojego narodowego dziedzictwa, podczas gdy Czech może podchodzić do życia przez pryzmat (auto)kpiny".

SĄSIEDZI PRZY KUFLU

Przeciętny Czech w polskich oczach jest zadziwiająco zbliżony do bohatera powieści Haszka: jowialny pan z brzuszkiem, z nieodłącznym kuflem piwa w ręku. Musi być on oczywiście dowcipny (przecież mówi tak śmiesznym językiem), ponadto, jak każdy Czech, jest uprzejmy, przyjemny, pacyfistyczny (aż do tchórzostwa), lubi porządek, interesuje się sportem, nie wierzy w Boga, jest tradycjonalistą.

Gdyby Pat i Mat nie byli tylko bohaterami animacji dla dzieci, a także gdyby chciało im się cokolwiek mówić, pasowaliby do powyższego opisu jak ulał. Po dokonaniu kolejnej demolki siedzieliby zapewne popołudniami w piwiarni i dyskutowali o gulaszu, husytach i o tym, jak najszybciej poddać się wrogom.

Jak wyznaczyć moment, w którym „Sąsiedzi" stali się w Polsce zjawiskiem godnym odnotowania przez badaczy? Zapewne od chwili, gdy na stałe zagościli na portalach społecznościowych. Są bohaterami komentarzy, ocen i porównań, czasami wręcz zdumiewających. Np. na portalu Nonsensopiedia (utworzono tam hasło „Sąsiedzi") przyrównani są... do McGyvera, choć w negatywnym znaczeniu.

Pat i Mat są postaciami kojarzonymi z dzieciństwem, z wakacyjnymi podróżami do Czech, choć równie często szyderczo przyrównywani są do fachowców, z którymi uczestnicy życia social mediów mają do czynienia w realu: gazowników, kominiarzy czy hydraulików. Innymi słowy: Pat i Mat nie są w Polsce anonimowi. Żyją jako źródło licznych memów, przeróbek i filmowych składanek, pojawiali się też w kilku reklamach, m.in. propagując sprzedawanie po sąsiedzku niepotrzebnych rzeczy. W grudniu 2024 r. Muzeum Narodowe w Gdańsku na hasło „Sąsiedzi" lub „Pat i Mat" oferowało w kasie „zniżkę na bilet 15 proc.". Oferta kierowana była dla czeskich turystów podróżujących Baltic Expressem do Trójmiasta.

CZUJĄC SIĘ JAK PAT

Można zatem powiedzieć, że Pat i Mat są nad Wisłą nie tylko rozpoznawalni, ale również lubiani. Odkryto również ich potencjał gamingowy. Gdy w 2008 r. w czeskim studiu Centauri Production powstała gra komputerowa „Pat & Mat: The Game", stała się popularna także w Polsce. Co ciekawe, celem gry jest rozwiązywanie codziennych problemów technicznych, a to przecież nie było najmocniejszą z cech bohaterów „Sąsiadów".

„Każdy, z pozoru wydawałoby się najprostszy nawet problem - czytamy w recenzji gry - wymaga analizy i działania z reguły przekraczającego zasady zdroworozsądkowe. Rozwiązanie niektórych problemów wymusza przełączenie się pomiędzy postaciami. Dzięki temu rozgrywka staje się jeszcze trudniejsza, ponieważ każdy z głównych bohaterów dysponuje różnymi zdolnościami i umiejętnościami".

Wróćmy jeszcze do 1976 r. i pilotowego odcinka serialu pt. „Kuťáci" („Majsterkowicze"). Otóż okazuje się, że wywołał on w Czechosłowacji małe polityczne trzęsienie ziemi. Poszło o kolory koszulek bohaterów, czerwony i żółty, które nawiązywać miały rzekomo do napiętych wówczas relacji radziecko-chińskich. W 1969 r. doszło do incydentów granicznych nad Ussuri i od tego czasu oba państwa patrzyły na siebie wrogo. Czerwona koszulka reprezentowała rzecz jasna ZSRR, a żółta Chiny.

Cała sprawa wydaje się dziś jedynie atrakcyjnie spreparowaną legendą, ale faktem jest, że w odcinkach wyprodukowanych w latach 1979-1985 twórcy serialu zmuszeni byli zmienić koszulę Mata z czerwonej na szarą. Ostatnim odcinkiem, gdzie Mat nosi szary ciuszek, jest „Jabłko" z 1985 r. Po upadku komuny Mat, od odcinka „Klucz" z 1989 r., ponownie paraduje w czerwieni.

eprasa.pl f6d5276e85

Urlop nad Bałtykiem jak ruletka. Upał i sztorm. Wywiało nawet paragony grozy

- Nigdy więcej nie przyjadę nad Bałtyk, zimno. Pogoda urządziła nam survival, a nie spokojne wakacje - mówi młody turysta. Kilka dni później upał i taki komentarz innego turysty: - Tylko polskie morze, piękne, szerokie plaże. Za rok znów tu będziemy.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Jeśli kąpać się nie można, bo aura nie dopisuje, albo jest zakaz, to spacer wzdłuż plaży musi wystarczyć...

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, będzie wiedział, o czym mówię. Dostałam pakiet „premium". Trafiłam na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji w zaledwie tydzień! Brakowało tylko śniegu i gradu do kompletu.

Zwykle jeżdżę do nadmorskich „pipidówek", ale przed laty byłam w Łebie i zapragnęłam znów tam pojechać. Przywitał mnie deszcz, a właściwie ulewa. Pierwszym zakupem musiał być płaszcz przeciwdeszczowy. Foliowe peleryny królowały na straganach, zasłaniając mniej chodliwe przy takiej aurze produkty plażowe, jak m.in. parawany, dmuchańce, leżaki, klapki czy chroniące przed słońcem parasole - teraz wzięcie miały zdecydowanie te z przeciwdeszczową misją ratunkową.

GNIOTKI POKONAŁY PLUSZOWE GĘSI I STWORKI LABUBU

Przy jednym ze straganów usłyszałam płacz czy raczej krzyk dziecka i zobaczyłam jego mamę u kresu wytrzymałości: - Pół dnia w wesołym miasteczku, 200 zł, po drodze straż pożarna na monety, kręcone ziemniaki i teraz te obrzydliwe gniotki, nie wytrzymam! - kobiecie wyraźnie puściły nerwy.

Jakie gniotki? Tę wiedzę muszę poszerzyć dzięki AI. Ponoć hitem straganów nad Bałtykiem w sezonie 2026 są kolorowe i elastyczne gniotki sensoryczne Squishy Dumpling, nazywane potocznie „pierożkami". Zastąpiły one popularne w poprzednich latach pluszowe gęsi, kapibary oraz kolekcjonerskie stworki Labubu.

Ojciec chłopca szybko znalazł winnego, a bardziej winowajczynię odpowiedzialną za golenie portfeli: - Przy wspaniałej pogodzie siedzielibyśmy długo na plaży i tyle pieniędzy by nie szło. Ale z drugiej strony, gdybyśmy pojechali, jak rok temu, do Osetnika (plaża Stilo), to co by tam robił nasz Janek w taką ulewę? Dziura nad morzem. Co z tego, że to jedno z ostatnich dzikich i pustych miejsc nad morzem? By się dzieciak nudził, a w Łebie ma liczne atrakcje. I będzie miał co kolegom opowiadać. A za przyjemności trzeba płacić. Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi.

W niepogodę najazd klientów na pewno przeżywają wszelakie budki gastronomiczne, jak np. z goframi. Być nad morzem i nie skusić się na bałtyckiego klasyka? Wszak Bałtyk smakuje goframi! Pachną na każdym rogu i kuszą kubki smakowe.

Wersja na wypasie, czyli z bitą śmietaną i owocami kosztuje 26 zł. Dużo? Dwa, trzy lata temu też jadłam za tyle, ba, trafiały się goferki i za trzy dyszki. W kolejce po tę słodkość słyszę rozmowę pary czterdzieści plus:

- Ostatni raz jestem nad polskim morzem. Znów pech, zimno! Co roku to samo! Pogoda urządziła tu survival, a nie wakacje - irytował się chłopak w białej, markowej bejsbolówce z wielkim, czerwonym parasolem w ręku. - Do tego kicz i dziadostwo na każdym kroku, drożyzna. Śmierdzi starym olejem i wędzonymi rybami. Fuj! Nigdy więcej Bałtyk!

- Ten urlop to test wytrzymałości psychicznej. Polski Bałtyk nie jest wart tych cen - komentowała kobieta w ponczo przeciwdeszczowym w malowane surrealistyczne usta, które skojarzyły mi się z Dalím.

Wysokie ceny nad morzem? Stołując się codziennie w innym miejscu, jadłam dwudaniowe obiady w cenie ok. 40 zł, dwa razy w zestawie była też lemoniada. Naprawdę, trudno nazwać taki rachunek „paragonem grozy". Zresztą, w Łebie jest tak duża konkurencja, że turyści mogą wybierać między rybami, schabowymi, pizzą, pierogami, sushi, a jak komuś za drogo, zawsze może iść do Żabki na hot doga XL. Paragon za bułkę z parówką nie zepsuje humoru. Ale można go za to stracić na plaży, gdy sztorm, gdy leje i wieje.

Lepiej jest, gdy „tylko" wieje, ale wtedy można odlecieć razem z parawanem, wiatr porywa też dmuchane piłki, koła czy materace. Fruwają też flamingi. Dzieci płaczą, a rodzice ratują, co się da. Nie zawsze się da. I znowu ryk!

Gdy jest zimno, ludzie odwołują rezerwacje, inni pakują się i wyjeżdżają. Pensjonaty robią się puste, a naprawdę sporo się tego wybudowało w Łebie i cały czas buduje. Wieczorem ciemne okna widać głównie w apartamentach, bo wczasowicze wybierają jednak tańsze kwatery i ośrodki wypoczynkowe. Koszt pokoju przy takiej konkurencji to żadne tam zdzierstwo.

NIGDZIE INDZIEJ NA ŚWIECIE NIE MA TAKIEGO KLIMATU

Pewnego dnia wychodzi słońce. Deszcz przestaje padać. Wiatr przestaje wiać. Fale leniwie suną po wodzie. Morze nie grzmi i nie szaleje. Plażowicze szaleją. I od razu inaczej układają się plażowe dyskusje. Czuć przyjemną atmosferę, jak np. między dwiema koleżankami, które spacerują brzegiem morza z pieskami rasy chihuahua. Nie wiem, co mam do tych psiaków... Dlatego zupełnie odwracam od nich wzrok i skupiam się na rozmowie dziewczyn.

- Nie ma to jak Bałtyk, nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu. Jest cudowny! Kocham za szerokie plaże. Za rok też przyjadę. Przyjedziemy, prawda, Coco? - mówi młoda dama do swojej chihuahua'y.

Druga z pań wspomina obiad:

- Spora porcja flądry z frytkami i surówką za 49 zł to jedzenie za bezcen. „Paragony grozy" nad Bałtykiem? Jakie „paragony grozy?"

Wygląda na to, że słoneczna pogoda sprawiła, że ci, którzy już żegnali się z Bałtykiem na zawsze, pokochali go z dnia na dzień na nowo. Za rok znów będą przeciskać się w tłumie.

ILE W TYM ROKU WYDAJEMY NA WAKACJE?

Wydamy 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026", opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej). Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

ZBP radzi też, aby na wakacjach chronić swoje pieniądze i dane osobowe. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią naszej ostrożności i rozwagi, m.in. podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych. Oszuści podszywają się również pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Uwaga na fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej. Kolejne oszustwo polega na przejęciu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysyłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą. Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce. Sprawdzajmy wszystkie informacje.

A na koniec dobra rada dla tych, którzy dopiero wybierają się nad Morze Bałtyckie. Polecam zabrać kostium kąpielowy, kurtkę przeciwdeszczową, bluzę, czapkę, trochę pieniędzy i... odrobinę dystansu.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Wakacje bez gofra nad Bałtykiem? To jest niemożliwe. 26 zł: drogi?

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

eprasa.pl f6d5276e85

29.07 w Kuźnicy Starej Jakub Sz. swoim BMW uderzył w 9-letniego Fabiana. Chłopiec nie przeżył. Kierowca był odurzony narkotykami (nie pierwszy raz!) i miał sądowy zakaz kierowania pojazdami. Ta tragedia pokazuje, jak kończy się nieskuteczne w Polsce eliminowanie takich osób z ruchu drogowego.

FOT. POLICJA ŚLĄSKA

Odurzeni i z sądowym zakazem jazdy - wiozą śmierć!

Jakub Sz., który w lipcu zabił 9-letniego chłopca na Śląsku, kolejny raz prowadził auto po narkotykach; miał sądowy zakaz kierowania. Taki zakaz w kraju ma ponad 200 kierowców - wielu go jednak łamie. Jak ich skutecznie eliminować z polskich dróg? Może pomóc osądzanie w trybie 48-godzinnym.

MAŁGORZATA OBERLAN

Tragedią z 29.07, do której doszło w Starej Kuźnicy (powiat kłobucki) na Śląsku, żyła cała Polska. Tego dnia wieczorem Jakub Sz., kierując BMW po narkotykach (kolejny już raz) uderzył w 9-letniego chłopca. Fabian jeździł rowerem przed swoim domem.

Dziecko uderzenia nie przeżyło - zmarło w nocy w szpitalu. Opinią publiczną dodatkowo wstrząsnęło to, jak zachował się po wypadku kierowca i kim był. Otóż po uderzeniu nie szukał ratunku dla chłopca, tylko chełpił się tym, że to „on prowadził ten samochód". Potem też jego reakcje były nienormalne. Jak się okazało, 39-letni Jakub Sz. krytycznego wieczoru prowadził samochód pod wpływem narkotyków. W samochodzie natomiast miał jeszcze 29 gramów towaru. Jechało z nim dwoje pasażerów po trzydziestce. Kierowca był przestępcą drogowym. Nie miał prawa w ogóle siadać za kierownicą - nawet całkowicie trzeźwy i przytomny. Miał bowiem sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres pięciu lat - za jazdę motocyklem po narkotykach, ucieczkę przed policją i posiadanie środków odurzających.

PONAD 200 TYS. KIEROWCÓW Z SĄDOWYM ZAKAZEM

Po tym dramacie znów - na kilka dni przynajmniej - rozgorzała publiczna dyskusja. Znów o tym, jak to możliwe, że piraci drogowi z sądowymi zakazami kierowania - nawet dożywotnimi czy wielokrotnymi - mają je w nosie, notorycznie je łamią i dosłownie wożą śmierć. Znów, bo dyskusja taka pojawia się w Polsce od lat regularnie, gdy dochodzi do tragedii w podobnych okolicznościach.

Obecnie w kraju jest ponad 200 kierowców z aktywnym zakazem kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi. Niektórzy mają te zakazy orzeczone przez sądy dożywotnio (ponad 70 tys.). Około 36 tys. z tego grona ma te zakazy orzeczone wielokrotnie - od dwóch do nawet kilkunastu razy! Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogowego - na kilka lat albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tys. kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka.

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 r. za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat 5. I cóż z tego wynika? W praktyce niewiele, jak się okazuje, bo problem wciąż istnieje i boli.

Szybki osąd i nieuchronność kary - według ekspertów tylko one mogą skutecznie podziałać. Być może rozwiązaniem jest stosowanie tzw. szybkich sądów wobec kierowców pijanych, odurzonych, łamiących sądowe zakazy jazdy. Tak już się dzieje choćby w Kujawsko-Pomorskiem.

„TRYB 48 H" - PRZYSPIESZONY

Jak działa tryb przyspieszony osądzania? Dzięki niemu nietrzeźwy kierowca i/lub łamiący sadowy zakaz kierowania, zatrzymany na gorącym uczynku, może w ciągu 48 godzin stanąć przed sądem i usłyszeć wyrok. W tym czasie wszyscy: od policji przez prokuratora po sąd muszą się zmieścić.

Dotąd w Polsce tryb ten najczęściej stosowany był wobec tzw. stadionowych bandytów. Można go jednak stosować także wobec przestępców drogowych w określonych sytuacjach. Tak się już dzieje także w Kujawsko-Pomorskiem, a ostatnie przypadki - nagłaśniane przez policję i prokuraturę - są tego dowodem.

Zacznijmy od Bydgoszczy. Tutaj 56-letni kierowca recydywista usłyszał wyrok już nazajutrz po tym, jak wpadł w ręce policji 18.07 na ul. Bydgoskiej w Brzozie. - Za nic miał trzy sądowe zakazy, w tym dożywotni, prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ponownie jechał autem, mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie - tak ujmuje w skrócie sytuację kierowcy Seata Cordoby nadkom. Lidia Kowalska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zajęli się gromadzeniem materiału dowodowego. Udowodnili mu również 8 wykroczeń, które popełnił, jadąc seatem z Nowego Dąbia w kierunku Bydgoszczy. Były to m.in. przekroczenie podwójnej linii ciągłej, brak sygnalizowania manewru zmiany pasa ruchu.

Potem sprawą zajęli się śledczy z komisariatu na bydgoskich Wyżynach, którzy wdrożyli tryb przyspieszony, w ramach którego w ciągu 48 godzin podejrzany musi stanąć przed sądem. Tak też się stało. 20.07 Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok: rok bezwzględnego więzienia, 10 tys. zł do zapłaty, przepadek auta i podtrzymanie w mocy dożywotniego zakazu jazdy.

Wtorek, 21.07 , godz. 20.50. O tej porze właśnie Kamila Ś. zatrzymała policja przy ul. Poznańskiej w Toruniu. Prowadził on Citroena pijany. W pierwszym badaniu alkomat wskazał ponad 1,6 promila alkoholu, w kolejnym - na ponad 1,4. Policjanci ustalili, że Kamil Ś. był już wcześniej prawomocnie skazany przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy za pijaną jazdę. Miał orzeczony sądownie zakaz kierowania wszelkimi pojazdami, ale go łamał. Za to niestosowanie się do zakazu skazany był już w przeszłości przez Sąd Rejonowy w Toruniu.

Wypadki potoczyły się szybko. Już następnego dnia, czyli 22.07, Komisariat Policji Toruń - Rubinkowo skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o rozpoznanie sprawy tego kierowcy w postępowaniu przyspieszonym. Rozprawa w sądzie odbyła się 23.07. Oskarżony przyznał się do jazdy „na podwójnym gazie". - Sąd uznał Kamila Ś. za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzył karę 5 miesięcy pozbawienia wolności, świadczenie pieniężne w wysokości 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i przepadek pojazdu - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tryb przyspieszony sądy zastosować mogą też wobec trzeźwych kierowców, którzy łamią sądowe zakazy kierowania. Tak było 27.07 w Toruniu. 26.07 funkcjonariusze z Podgórza, w trakcie patrolu, zwrócili uwagę na dostawczego Volkswagena. Nie spodobał im się jego stan techniczny i zatrzymali go do kontroli. - Kierowcą był 33-letni mieszkaniec pobliskiej miejscowości. Podczas sprawdzania w bazach danych okazało się, że mężczyzna był już w konflikcie z prawem i nie powinien siadać „za kółko". Miał dwa aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczone przez sąd, które obowiązywały jeszcze przez kolejne 24 miesiące. Został zatrzymany i trafił do policyjnej celi - relacjonuje mł. asp. Sebastian Dobrzeniecki z Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Już 27.07. policjanci doprowadzili 33-latka do Sądu Rejonowego w Toruniu w trybie przyspieszonym. Mężczyznę skazano na 2 lata prac społecznych, dożywotni zakaz prowadzenia i 10 tys. zł do zapłaty.

FOT. KPP LĘBORK

Pijany i „naćpany" kierowca spowodował wypadek w Nowej Wsi Lęborskiej. Z pomocą jechał mu kolega, który był także pod wpływem narkotyków.

eprasa.pl f6d5276e85

Żółtaczka? Winne są też ryzykowne kontakty seksualne

Ei Zdrowie

Aż 65 przypadków ostrego wirusowego zapalenie wątroby typu A (WZW A) zdiagnozowali w tym roku wrocławscy lekarze. To o ponad 100 procent więcej niż w roku ubiegłym. Czy to już epidemia? - pytamy Pawła Wróblewskiego, dyrektora Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej we Wrocławiu.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Paweł Wróblewski: Plus tej choroby jest taki, że WZW A jest stosunkowo krótko zakaźne.

MONIKA FAJGE

Będziemy rozmawiać o wirusowym zapaleniu wątroby typu A (WZW A), bo tegoroczne statystyki dotyczące zakażeń są niepokojące. Na żółtaczkę zachorowało we Wrocławiu kilkadziesiąt osób.

Nie dramatyzowałbym, choć liczba zachorowań faktycznie rośnie. To zjawisko, które obserwujemy na przestrzeni lat. Od kilku zachorowań rocznie mniej więcej 5-6 lat temu, do 65 przypadków w roku bieżącym. Wzrost jest kaskadowy. To, niestety, specyfika aglomeracji, dosyć popularnego miasta. Naszą rolą, inspekcji sanitarnej, jest obserwować ten trend i podejmować odpowiednie działania. No ale też nie przesadzajmy. Na prawie milion mieszkańców Wrocławia, łącznie z przyjezdnymi, plus jeszcze ze dwieście, trzysta tysięcy mieszkańców powiatu wrocławskiego, te 65 przypadków żółtaczki to nie jest jakaś zatrważająca skala zachorowań.

Mówi Pan „nie siejmy paniki", ale w oświadczeniu sanepidu czytamy o „epidemicznym wzroście zachorowań". Na oddziałach zakaźnych szpitala przy ul. Koszarowej hospitalizowanych było w tym roku ponad 50 pacjentów z żółtaczką. To jednak dużo.

Co to znaczy dużo? Do czego przyrównujemy? Mnie bardziej martwi stały wzrost zachorowań dotyczący nie tylko WZW A, ale też chorób wenerycznych. Mówię o tym od kilku lat, bo w zasadzie wszystko zaczęło się po covidzie, mniej więcej z wybuchem wojny w Ukrainie. Po prostu musimy mieć świadomość, że nasz region, Wrocław, stał się bardzo otwartym miejscem. Mamy bardzo dużo turystów, dużą migrację. Niestety, obowiązek meldunkowy, który został zniesiony, utrudnia nam trochę pracę, bo nie wiadomo, kto przejeżdża przez nasze miasto, a kto tu zostaje. W każdym razie ruch jest duży, a w takich sytuacjach wszystkie choroby, które roznoszą się drogą kontaktową, od człowieka do człowieka, dają o sobie znać, a ich liczba wzrasta.

Dużo turystów, wakacje, tak jest co roku. Ale to w te wakacje wzrost zakażeń jest jednak zauważalny. Czy to lato jest jakieś wyjątkowe?

Nie powiedziałbym. Kilka lat temu też mieliśmy wzrost zachorowań na WZW A i jakoś udało się opanować sytuację, głównie przez działania edukacyjne, propagandowe i - przede wszystkim - przez zlokalizowanie źródła. W tym roku, na razie, jest trudniej. Największym problemem jest polityczna poprawność, bo dzisiaj o pewnych rzeczach nie wolno mówić otwarcie. I to jest dramat. Już parę lat temu zostałem zrugany przez obecną posłankę, ówczesną radną, gdy odczytałem raport PZH dotyczący właśnie chorób przenoszonych drogą płciową. No więc staramy się mówić delikatnie, ale...

To powiedzmy. Delikatnie, ale jednak powiedzmy. Mówi się, że żółtaczka to „choroba brudnych rąk", tymczasem we Wrocławiu głównym źródłem zakażenia są ryzykowne kontakty seksualne.

Wszystko na to wskazuje. W wywiadach rzeczywiście przeważają, mówiąc delikatnie, ryzykowne zachowania seksualne. I dotyczy to głównie młodych mężczyzn w średnim wieku 28 lat. Jest to więc wyraźny sygnał z tego środowiska, środowiska homoseksualnego. Dzisiaj, szczególnie w tej grupie wieku, przy tym takim, można powiedzieć, rozluźnieniu obyczajowym, pojawiają się różne sposoby zaspokajania swoich potrzeb, spędzania czasu. I rzeczywiście dotyczy to głównie młodych ludzi.

Z takim źródłem zakażenia (kontakty seksualne) mierzyli się w ubiegłym roku Czesi. Tam sytuacja była poważniejsza niż u nas, mówiono o epidemii żółtaczki. Chorowały głównie, choć nie tylko, osoby homoseksualne.

To się nazywa środowisko MSM (skrót od angielskiego określenia men who have sex with men, co oznacza mężczyzn mających kontakty seksualne z mężczyznami - red.). Ale to nie muszą być tylko homoseksualiści, mówimy też o osobach biseksualnych.

Zjawisko charakterystyczne dla dużych miast, takich jak Praga czy Wrocław.

No tak. Bardzo duża ilość turystów, zwiedzających, przyjeżdżających. No i dużo miejsc rozrywki i uciech. Nie chcę „sypać" nazwami, ale we Wrocławiu są kluby jakby „wyspecjalizowane" w tego typu rozrywce i kto wie, czy to właśnie, w obecnej sytuacji, nie jest właśnie największy problem.

Prognozujecie Państwo (sanepid), że zakażeń żółtaczką będzie w tym roku jeszcze dużo więcej?

Strasznie trudno odpowiedzieć na to pytanie. Próbujemy ruszyć, m.in. przez różne organizacje, z akcją propagandową. Staramy się docierać do miejsc, które według nas są może nie tyle niebezpieczne, co zagrożone. Edukacja to podstawa. Uświadomienie młodym ludziom, żeby jednak stosować, przy tego typu praktykach seksualnych, choćby prezerwatywy, jest bardzo ważne. Plus tej choroby jest taki, że WZW A jest stosunkowo krótko zakaźne. Osoba, która zaraziła się i jeszcze o tym nie wie, mniej więcej na dwa tygodnie przed wystąpieniem objawów zakaża, a później mniej więcej tydzień po. Gorzej, jak mamy do czynienia tylko z objawami grypopodobnymi. Wtedy nie mamy świadomości, że chorujemy na żółtaczkę, a możemy ją przekazać dalej. Na szczęście ten typ zakażenia wirusem A rzadko daje poważne konsekwencje.

Jak jeszcze możemy się zarazić? Bo kontakty seksualne to jedno...

Żółtaczka to „choroba brudnych rąk", więc można zakazić się wirusem przez kontakt z zanieczyszczoną żywnością, wodą zanieczyszczoną, ewentualnie nieprzetworzonymi termicznie np. owocami morza. Jeżeli mamy pecha, bo obsługiwał nas w restauracji ktoś, kto nie umył rąk, a niestety choruje bezobjawowo, to też najprawdopodobniej zachorujemy. Musimy zachować ostrożność, ale to nie znaczy, że nie powinniśmy chodzić na sushi.

Czy musimy więc uważać w restauracjach? Lepiej nie zamawiać sałatek?

Nie szedłbym aż tak daleko. Jak już wspomniałem, do tej pory zachorowało trochę ponad 60 osób na półtora miliona aglomeracji. To są osoby głównie z określonego środowiska, więc... bez paniki. Z pewnością trzeba dbać o czystość urządzeń sanitarnych, o obróbkę żywności. Właściwie tylko termiczna zapewnia 100-procentowe bezpieczeństwo.

Oprócz zażółcenia skóry i spojówek, jakie jeszcze objawy powinny nas zaniepokoić, jeśli chodzi o WZW A?

Żółtaczka to „najprostszy" objaw. No bo wtedy jak nam spojówki zżółkną, to wiadomo, trzeba biec do lekarza. Inne może być trudniej skojarzyć z WZW A. To są niestrawności i wspomniane juz objawy grypopodobne. Wtedy powinniśmy przeanalizować i skojarzyć, gdzie byliśmy w ostatnim czasie, co jedliśmy, z kim się spotykaliśmy. Jeśli ten wywiad wyda nam się niepokojący, trzeba umówić wizytę u lekarza, który potwierdzi diagnozę. Leczenia specyficznego nie ma, tylko leczenie objawowe. Musimy siedzieć spokojnie w domu, ewentualnie w szpitalu, jeżeli przypadek jest cięższy. No i stosować leki w zależności od tego, co nam dokucza. A potem... kontrolować się, bo to jest ważne, żeby wątrobę sobie badać, czy czasem nie ulega dużemu uszkodzeniu. Pocieszające jest to, że WZW A raczej rzadko przechodzi w przewlekłe zapalenie wątroby, jak w przypadku innych wirusów.

Można się przeciw WZW A zaszczepić?

To najważniejsze. Najprościej jest się zaszczepić. Można to zrobić nawet wtedy, kiedy podejrzewamy chorobę, bo już po pierwszym szczepieniu pojawiają się przeciwciała. Warto też pamiętać, że przechorowanie żółtaczki również daje trwałą odporność. Po raz kolejny chciałbym przypomnieć, że szczepionka nie jest lekiem: szczepionka jest „symulacją choroby". Wprowadzamy do organizmu osłabiony wirus lub jego fragment, a nasz układ odpornościowy zaczyna produkować przeciwciała. Stąd też po szczepieniu mogą wystąpić objawy choroby, bo nasze przeciwciała niszczą tego „intruza" i organizm musi go wydalić. W związku z powyższym, w zależności od tego, jak silną mamy odporność, ta reakcja może być różna. Najważniejsze, że w przypadku WZW A ta odporność po szczepionce jest dosyć trwała.

eprasa.pl f6d5276e85

Katarzyna Zdanowicz prowadząca wieczorne „Wydarzenia" postawiła na wyjątkowo oryginalną cielistą kreację, którą dopełniły spójne kolorystycznie skórzany gorset.

W jesiennej ramówce Polsatu nie zabranie „halo, tu Polsat", z którym pożegnali się Katarzyna Cichopek, Maciej Kurzajewski i Ewa Wachowicz. Na razie program będzie emitowany w piątki, soboty i niedzielę. Jest szansa na to, że będzie programem codziennym? - wszystko jest zależne od wyników.

Marta „Mandaryna" Wiśniewska skradła show na prezentacji ramówki Polsatu!

KAROL GAWRYŚ

Za nami prezentacja tegorocznej, jesiennej ramówki telewizji Polsat. Tradycyjnie pojawiły się na niej największe gwiazdy stacji, a także zupełnie nowe twarze. Do największych hitów jesiennej ramówki Polsatu z pewnością można zaliczyć m.in. kolejną, 19. edycję programu „Dancing with the Stars. Taniec z Gwiazdami", nowe odcinki „Milionerów" czy kolejne sezony produkcji „Nasz nowy dom", „Twoja twarz brzmi znajomo" czy „Awantura o kasę". Nie zabraknie także nowych odcinków uwielbianych przez widzów seriali takich jak „Pierwsza miłość" czy „Gliniarze". Pojawi się też kilka nowości takich jak np. bazujący na słynnych „Gliniarzach" serial „Gliniarze. Śląsk", teleturniej muzyczny „Hitster" czy randkowe reality show „Wielka Miłość w Małym Mieście".

W czwartek telewizja Polsat zorganizowała imprezę inaugurującą jej jesienną ramówkę telewizyjną. W wydarzeniu wzięły udział największe i najbardziej rozpoznawalne gwiazdy stacji takie i nie tylko. Pojawiło się także sporo zupełnie nowych twarzy, w tym uczestnicy i tancerze kolejnej edycji „Dancing with the Stars. Taniec z Gwiazdami". Nie zabrakło także gwiazd serialowych hitów Polsatu takich jak „Pierwsza miłość" i „Gliniarze".

Spośród całego tabunu gwiazd, tego dnia bez dwóch zdań zdecydowanie wyróżniała się Marta Wiśniewska. Popularna Mandaryna, którą jesienią zobaczymy na parkiecie „Tańca z Gwiazdami" pojawiła się na wydarzeniu w króciutkiej czarnej sukience z pokaźnych rozmiarów dekoltem. Innymi gwiazdami, które zwróciły na siebie uwagę były również Helena Englert, która zaprezentowała się na ściance w przykuwającej wzrok kreacji z odsłoniętym brzuchem, czy pogodynka Ksenia Chlebicka w prześwitującej, koronkowej stylizacji, a także elegancka Aneta Zając.

FOT. AKPA

eprasa.pl f6d5276e85

Bartosz Zmarzlik wygrał w Rydze i został samodzielnym liderem cyklu Grand Prix

Bartosz Zmarzlik wygrał w Rydze Grand Prix Łotwy, ósmą eliminację żużlowych mistrzostw świata, i został samodzielnym liderem cyklu GP. W finale pokonał Brytyjczyka Roberta Lamberta, Australijczyka Brady'ego Kurtza i Kacpra Worynę.

Patryk Dudek zajął piąte miejsce, a Dominik Kubera zrezygnował ze startu z powodu kontuzji odniesionej w meczu ligi duńskiej.

Sześciokrotny mistrz świata Zmarzlik po raz trzeci wygrał turniej w Rydze. Na dwie rundy przed zakończeniem cyklu GP ma cztery punkty przewagi nad Kurtzem.

Przed rokiem w stolicy Łotwy triumfował Kurtz, a najlepszy w dwóch poprzednich latach Zmarzlik zajął czwarte miejsce. Obaj do końca walczyli o tytuł mistrza świata, a lepszy - zaledwie o jeden punkt - okazał się Polak.

Także w tym sezonie ta dwójka przewodzi rywalizacji, a z realnymi szansami na medal pozostaje także Lambert. I właśnie ci trzej żużlowcy okazali się najlepsi w Rydze, a stawkę finału uzupełnił Woryna.

Zmarzlik i Lambert okazali się najlepsi w rundzie zasadniczej i uzyskali bezpośredni awans do finału. Świetnie spisujący się Kurtz w swoim ostatnim wyścigu niespodziewanie nie zdobył żadnego punktu i o awans do czołowej „czwórki" musiał rywalizować w biegu ostatniej szansy. Wygrał go, podobnie jak po chwili Woryna, który wyprzedził m.in. Dudka.

W finale Zmarzlik nie dał rywalom szans i pewnie wygrał, odnosząc 31. zwycięstwo w turnieju GP w karierze. Do zakończenia pozostały zawody w duńskim Vojens (12 września) i Toruniu (26 września).

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Bartosz Zmarzlik wygrywał także trzy lata temu w Łodzi.

EXPRESS

Siatkówka Klubowe mistrzostwa świata w naszym kraju

Polska zorganizuje klubowe mistrzostwa świata siatkarzy w 2026 i 2027 roku - poinformowała Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB). W roli gospodarza wystąpi aktualny mistrz kraju - Aluron CMC Warta Zawiercie. Tegoroczna edycja KMŚ z udziałem ośmiu zespołów odbędzie się w dniach 15-20 grudnia. Mecze grupowe zostaną rozegrane w Katowicach i Sosnowcu, natomiast faza finałowa w Częstochowie.

Tenis Zmarnowana szansa Huberta Hurkacza

Hubert Hurkacz przegrał z Holendrem Boticem Van De Zandschulpem 6:3, 6:7 (4-7), 5:7 w 3. rundzie tenisowego turnieju ATP 1000 w Montrealu. Trzysetowy mecz trwał dwie godziny i 46 minut. Hurkacz wrócił do gry po miesięcznej przerwie. 5 lipca z powodu kontuzji skreczował w meczu czwartej rundy Wimbledonu, w którym mierzył się z Niemcem Janem-Lennardem Struffem. W poprzednich rundach turnieju w Montrealu wyeliminował Amerykanina Marcosa Girona i Chilijczyka Alejandro Tabilo.

Siatkówka plażowa Nie powtórzą sukcesów

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli z turnieju Beach Pro Tour Elite16 w Hamburgu. Polacy przegrali z Norwegami Hendrikiem Molem i Mathiasem Berntsenem 0:2, z Łotyszami Ardisem Bedritisem i Artursem Rinkevicsem 0:2, a do ostatniego meczu grupowymi ze Szwedami Jacobem Holtingiem Nilssonem i Elmerem Anderssonem nie przystąpili. W ubiegłym roku Bryl i Łosiak w Hamburgu zajęli drugie miejsce. Turniej wygrali w 2022 roku.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Żużlowcy H. Skrzydlewska Orzeł nie dali rady liderowi

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kibice doskonale bawili się na trybunach stadionu żużlowego w Łodzi, ale wygranej nie zobaczyli.

DARIUSZ KUCZMERA

Żużlowcy drużyny H. Skrzydlewska Orzeł Łódź dostarczyli swym widzom bardzo wielkich emocji. W meczu z niepokonanym do tej pory liderem - Polonią Bydgoszcz - pokazali się z niezłej strony, ale punktów nie zdobyli.

Mecz rozpoczął się od minuty ciszy dla uczczenia pamięci niedawno zmarłych sponsora łódzkich żużlowców Mirosława Sobieraja i wielkiego przyjaciela łódzkiego żużla widzewiaka Tadeusza Gapińskiego.

Goście stawili się na Moto Arenie w Łodzi bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego i jadącego w GP Łotwy Kaia Huckenbecka.

Po pięciu wyścigach Łodzianie przegrywali 13:17, ale wtedy prezes Witold Skrzydlewski musiał mocno zmotywować swych podopiecznych, bo dwa następne biegi wygrali po 5:1. Najpierw Oliver Berntzon i Krzysztof Lewandowski, a następnie Marcin Nowak i Villads Nagel wygrywali podwójnie. Gospodarze objęli prowadzenie 23:19.

Lider wcale nie zamierzał składać broni. W 9 wyścigu Polonia wygrała 4:2, w 10 po raz pierwszy zwyciężyła 5:1 i Bydgoszczanie prowadzili 31:29. Później znów był remis 3:3, a w dwunastym biegu 5:1 dla gości. Polonia objęła prowadzenie 39:33.

Przed biegami nominowanymi był jeszcze remis 3:3 (pierwszy przyjechał Oliver Berntzon, ostatni Villads Nagel) i Orzeł przegrywał 36:42. Bydgoszczanie postawili kropkę nad i w biegu czternastym. Szymon Woźniak i Tom Brennan pokonali 4:2 Olivera Berntzona i Villadsa Nagela. Wynik po tym wyścigu był niekorzystny dla Łodzian 38:46, więc ostatni wyścig nie zmienił już niczego.

Łodzianie byli w stanie pokonać lidera, ale jeździli nierówno i zabrakło determinacji do końca meczu. Miejsce w play-off stoi pod znakiem zapytania. Nawet wygrana w Ostrowie może nie wystarczyć.

METALKAS 2 EKSTRALIGA

● H. SKRZYDLEWSKA ORZEŁ ŁÓDŹ – POLONIA BYDGOSZCZ 40:50. W PIERWSZYM MECZU 28:62. BONUS POLONIA.

H. Skrzydlewska Orzeł Łódź: Marcin Nowak 7, Villads Nagel 6+1, Zach Cook 4+1, Szymon Szlauderbach 2+1, Oliver Berntzon 13+1, Kacper Halkiewicz 3, Krzysztof Lewandowski 5+1, Seweryn Orgacki 0.

Polonia Bydgoszcz: Szymon Woźniak 10. Tom Brennan 6+1, Aleksandr Łoktajew 10, Krzysztof Buczkowski 10, Maksymilian Pawełczak 10+1, Kacper Andrzejewski 4+1.

Inne mecze: Polonia Bydgoszcz - Polonia Piła 65:25. Pierwszy mecz wygrała Polonia Bydgoszcz 58:31 i zdobyła punkt bonusowy.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Niewiele brakowało, by żużlowcy drużyny H. Skrzydlewska Orzeł Łódź pokonali lidera tabeli Metalkas 2. Ekstraligi.

eprasa.pl f6d5276e85

ORLEN EKSTRALIGA

Zabrakło dwóch minut do pełnego szczęścia piłkarek Grot SMS Łódź

W drugiej serii Orlen Ekstraklasy piłkarki Grot SMS po raz drugi wystąpiły na wyjeździe. Były o krok od zwycięstwa...

DARIUSZ KUCZMERA

Po pierwszym meczu z mistrzem Polski Czarnymi w Sosnowcu, piłkarki Sebastiana Papisa zmierzyły się ze Śląskiem we Wrocławiu.

Do przerwy utrzymywał się wynik bezbramkowy. Zaraz po zmianie stron po akcji Ines Sobczak bramkę w 48 minucie zdobyła Martyna Bartczak. W minionym sezonie zdolna młoda piłkarka Grot SMS strzeliła tylko jednego gola - 29 marca w meczu z APLG w Gdańsku.

Wrocławianki chciały szybko wyrównać, ale jednym ich osiągnięciem był strzał w poprzeczkę bramki Moniki Sowalskiej. Gospodynie atakowały i ich wysiłki odniosły skutek w 88 minucie po rzucie rożnym i celnym strzale głową. Mecz zakończył się remisem.

15 sierpnia o godz. 12 na stadionie przy ul. Milionowej piłkarki Grot SMS podejmować będą Ślęzę Wrocław.

● **ŚLĄSK WROCŁAW - GROT SMS ŁÓDŹ 1:1 (0:0)**

0:1 Martyna Bartczak (48), 1:1 Aleksandra Dudziak (88). Sędzia Angelika Gębka (Sosnowiec)

Grot SMS: Monika Sowalska - Ines Sobczak, Julia Kolis, Hannah Kroupa, Zofia Pągowska - Martyna Bartczak - Mila Ushakevich, Kamila Osajkowska, Shay Montgomery (68, Gabriela Fesinger), Laura Urbańczyk (46, Viktoria Cuperova) - Paulina Filipczak. Trener: Sebastian Papis.

Inne mecze tej serii:

● APLG Gdańsk - UJ Kraków 1:2 (Angelika Kołodziejek 4 - Anita Romuzga 22, Karolina Gec 30),

● Pogoń Szczecin - Górnik Łęczna 1:3 (Kateřina Kotrčová 68 - Anna Rędzia 46, Klaudia Lefeld 50, Julia Jędrzejewska 90),

● Rekord Bielsko-Biała - Legionistki Warszawa 1:4 (Daria Sokolowska 12-sam - Natalia Nestorowicz 9, Alicja Materek 19, Dominika Grabowska 35, Amelia Przybylska 90)

● Lech/UAM Poznań - GKS Katowice 0:5 (Nikola Brzęczek 10, Klaudia Maciążka 27, 89, Julia Przybył 58, Anđela Milovanović 64)

● Ślęza Wrocław - Czarni Sosnowiec przełożony na 21 października.

Tabela Orlen Ekstraligi

1. GKS Katowice	2	6	8-1
2. Górnik Łęczna	2	6	5-1
3. UJ Kraków	2	6	4-2
4. Czarni Sosnowiec	1	3	5-0
5. Legionistki Warszawa	2	3	5-3
6. Pogoń Szczecin	2	3	3-4
7. Lech/UAM Poznań	2	3	2-5
8. Śląsk Wrocław	2	1	2-3
9. Grot SMS Łódź	**2**	**1**	**1-6**
10. Ślęza Wrocław	1	0	0-2
11. APLG Gdańsk	2	0	1-4
12. Rekord Bielsko-Biała	2	0	2-7

25.08 (12): Grot SMS Łódź - Ślęza Wrocław

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Trener Sebastian Papis i Michał Mikołajczyk, który od medycznej strony dba o piłkarki

Kiedy karierę zakończy słynny Leo Messi? Rodzinna tragedia w domu argentyńskiej gwiazdy

Prezes argentyńskiej federacji Claudio Tapia przyznał w wywiadzie telewizyjnym, że decyzja o zakończeniu kariery przez Lionela Messiego należy wyłącznie do samego piłkarza. Jak dodał, nie sądzi, żeby spieszył się po tym, co zaprezentował w tegorocznych mistrzostwach świata.

Według Tapii nikt nie ma prawa naciskać na Messiego ws. końca kariery czy choćby występów w drużynie narodowej.

- To decyzja, która należy wyłącznie do niego. Trzeba mu pozwolić się zrelaksować. W 2022 roku nie wiedzieliśmy, czy zagra w mundialu 2026. Powiedział, że to kwestia typu „z meczu na mecz" i myślę, że w tym roku widzieliśmy świetną wersję Leo, jeśli nie najlepszą, w mistrzostwach świata - tłumaczył.

- Trzeba mu pozwolić cieszyć się grą, a decyzje będzie podejmował, kiedy uzna to za stosowne - dodał.

Messi, który skończył w trakcie MŚ 39 lat, po finałowej porażce Argentyny z Hiszpanią (0:1) nie wysłał żadnych sygnałów ws. przyszłości w reprezentacji, w której do tej pory wystąpił 207 razy i zdobył 125 bramek, ani jak długo zamierza jeszcze grać w Interze Miami.

- W 2022 roku nikt nie dawał gwarancji, że Leo dotrwa do mundialu 2026. A rozegrał w MŚ jedne ze swoich najlepszych meczów, zdobywając osiem goli i zaliczając cztery asysty. To był wspaniały turniej w jego wykonaniu. Bardzo nam się podobało i możemy być tylko z niego dumni. Bez wątpienia był nie tylko kapitanem, ale i sztandarową postacią naszej kadry. Bił rekord za rekordem. Jeśli przeanalizuje się jego występy, to w mojej ocenie był najlepszym zawodnikiem mundialu - zaznaczył szef argentyńskiego związku.

Kolejne mistrzostwa świata odbędą się w 2030 roku, gdy Messi będzie miał 43 lata. Turniej zorganizują Hiszpania, Portugalia i Maroko, ale ze względu na stulecie mundialu pierwsze trzy spotkania zostaną rozegrane w Urugwaju, Argentynie i Paragwaju.

Według oficjalnych statystyk FIFA, najstarszym piłkarzem z pola, który zagrał w MŚ, był kameruński napastnik Roger Milla, mający 42 lata i 39 dni. W tym roku wystąpił natomiast Portugalczyk Cristiano Ronaldo w wieku 41 lat i 149 dni.

Jorge Messi, ojciec Lionela Messiego, zmarł w wieku 68 lat po długiej walce z chorobą. Ostatnie miesiące życia spędził na zmianę w domu i w klinice w Rosario, w towarzystwie żony i dzieci - poinformowała rodzina argentyńskiego piłkarza. Messi w lipcu spędził czas z umierającym ojcem. Po mistrzostwach świata w Ameryce Północnej udał się do Argentyny, zanim wrócił na Florydę do swojego klubu - Interu Miami.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Leo Messi walczy o piłkę z Grzegorzem Krychowiakiem i ucina sobie pogawędkę z Jarosławem Bieniukiem.

eprasa.pl f6d5276e85

CHROBRY NA STADIONIE KRÓLA NIE BAŁ SIĘ RYCERZY WIOSNY Z ŁKS

DARIUSZ KUCZMERA

Piłkarze ŁKS po remisie i zwycięstwie ponieśli pierwszą porażkę w tym sezonie Betclic 1. ligi. Chrobry staje się przeklętym rywalem dla Rycerzy Wiosny.

Ełkaesiacy liczyli na przedłużenie serii zwycięstw: od remisu 2:2 z Ruchem 21 marca na Stadionie Króla wygrali pięć spotkań: z Pogonią Grodzisk 3:2, Stalą Rzeszów 2:1, Pogonią Siedlce 4:0, Górnikiem Łęczna 3:1 i już w tym sezonie z Polonią Bytom 2:1. Ostatnią porażkę u siebie ponieśli w meczu z... Chrobrym Głogów 1:3, a było to 14 lutego tego roku.

Chrobry na Stadionie Króla nie bał się jednak Rycerzy Wiosny. Od początku meczu narzucił swój styl. W 12 minucie dwukrotnie doskonałym refleksem popisał się Damian Węglarz i uratował gospodarzy od utraty gola. Co się odwlecze...

Goście wciąż nacierali z dużym impetem i w 20 minucie uzyskali prowadzenie. Jehor Szarabura dośrodkował z lewej strony, a Radosław Bąk musnął piłkę głową i futbolówka tuż przy słupku wpadła do siatki.

Ełkaesiacy powinni wyrównać w 40 minucie. Najpierw sędzia nie zauważył faulu w polu karnym Chrobrego, a później Fabian Piasecki z pięciu metrów fatalnie przestrzelił.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Krzysztof Bąkowski, Fabian Piasecki i Mateusz Wysokiński podczas starcia przed bramką Chrobrego. Napastnik Łodzian później wykorzysta jedenastkę.

Kolejna akcja, ostatnia w pierwszej połowie, przyniosła wyrównanie. Koki Hinokio dośrodkował, a ręką w polu karnym zagrał Kacper Tabiś. Sędzia po analizie VAR podyktował jedenastkę, wykorzystaną przez Fabiana Piaseckiego.

Po zmianie stron Łodzianie grali lepiej, ale... stracili drugiego gola. Wprowadzony na boisko Adrian Bukowski posłał płaski, mierzony strzał zza pola karnego i piłka wpadła do siatki...

Trener Grzegorz Szoka próbował ratować wynik, ale ełkaesiacy nie mieli pomysłu na odwrócenie losów meczu.

16 sierpnia do Łodzi przyjedzie Termalica Nieciecza.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Sędzia Piotr Rzucidło podyktował pierwszego karnego w tym sezonie... Była to jedenastka dla ŁKS.

OCENA MECZU: CIEKAWIE, ALE PUNKTÓW BRAK

ŁKS ŁÓDŹ	1
CHROBRY GŁOGÓW	2

0:1 - Radosław Bąk (20), 1:1 Fabian Piasecki (45-karny), 1:2 Adrian Bukowski (77)

Żółte kartki: Terlecki, Keiblinger, Sokół - Bukowski, Strózik. Sędziował: Piotr Rzucidło (Warszawa).

ŁKS: Węglarz - Sokół (83, Szczygieł), Rudol, Crăciun, Fałowski, Keiblinger (73, Błachewicz) - Terlecki, Wysokiński, Hinokio (59, Arasa) - Nowakowski (73, Strzałek), Piasecki (59, Podliński).

CHROBRY: Bąkowski - Tabiś (85, Czajka), Grič, Kozajda, Bartolewski - Ibe-Torti (84, Grzelak), Lis (68, Bukowski), Bąk, Rybak (68, Staszak), Szarabura (74, Sadiku) - Strózik.

Fabian Piasecki nie wykorzystał karnego w maju w meczu z Puszczą w Niepołomicach. Wczoraj się zrehabilitował, podszedł do jedenastki i strzelił gola.

W trzecim meczu tego sezonu ełkaesiacy jako pierwsi tracą gola: z Pogonią (Nikodem Zielonka 25), z Polonią (Mikołaj Łabojko 44) i z Chrobrym...

Były piłkarz ŁKS został komentatorem i ekspertem. Wielka radość w Grodzisku

Wyniki meczów 3. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Polonia Bytom – Pogoń Siedlce 2:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Maciej Rosołek (9), 1:1 Jakub Szymański (68), 2:1 Kamil Orlik (72), 2:2 Maciej Rosołek (82).

● Polonia Warszawa – Ruch Chorzów 1:1 (0:0)

Bramki: 0:1 Szymon Szymański (62), 1:1 Ilkay Durmus (69).

● Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:1 (0:1). Bramki: 0:1 Radosław Majewski (8).

● Stal Mielec – Stal Rzeszów 1:1 (0:0).

Bramki: 1:0 Israel Puerto (50-głową), 1:1 Sean Goss (79).

● Puszcza Niepołomice - Odra Opole 3:1 (2:1).

Bramki: 0:1 Michał Feliks (5-głową), 1:1 Andrzej Trubeha (45), 2:1 Mateusz Cholewiak (45+5), 3:1 Konrad Kasolik (78-głową).

● Podbeskidzie Bielsko-Biała - Lechia Gdańsk 2:2 (1:1) Bramki: 0:1 Igor Bambecki (35), 1:1 Lucjan Klisiewicz (42-głową), 2:1 Lucjan Klisiewicz (80-głową), 2:2 Tomasz Wójtowicz (84).

Canal+ Sport ma nowego komentatora PKO Ekstraklasy. Rolę tzw. eksperta zaczął w nim pełnić Marek Saganowski. Byłego piłkarza i trenera mogliśmy usłyszeć po raz pierwszy w sobotę. Trafił mu się ciekawy debiut, bo oceniał grę Radomiaka Radom i Górnika Zabrze (1:3).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	3	9	5-0
2. Polonia Warszawa	3	7	5-2
3. Arka Gdynia	2	6	5-0
4. Chrobry Głogów	3	6	7-3
5. Termalica Nieciecza	2	6	4-1
6. Stal Mielec	3	5	6-5
7. Miedź Legnica	3	4	3-2
8. Polonia Bytom	3	4	7-7
9. ŁKS Łódź	**3**	**4**	**4-4**
10. Warta Poznań	2	3	6-4
11. Podbeskidzie Bielsko-Biała	3	3	6-6
12. Puszcza Niepołomice	3	3	3-3
13. Odra Opole	3	3	2-4
14. Pogoń Siedlce	3	2	4-5
15. Ruch Chorzów	3	1	1-5
16. Lechia Gdańsk	3	1	2-8
17. Stal Rzeszów	3	1	2-10
18. Unia Skierniewice	2	0	2-5

(DK)

Działacze ŁKS dziękują kibicom za kupno karnetów

Przedstawiciele piłkarskiej spółki ŁKS poinformowali, że zakończyli sprzedaż karnetów na mecze drużyny ŁKS-w sezonie 2026/2027.

ŁKS napisał: „Dziękujemy! Przez ostatnie tygodnie 3659 ełkaesiaków zadeklarowało, że tu jest ich dom i zdecydowało się zarezerwować swoje miejsce na stadionie Króla. Każdy z nich już dziś może być pewny, że nie ominie go żadne domowe spotkanie naszej drużyny w lidze. W tym sezonie sprzedaliśmy 3659 karnetów, w tym 3435 całosezonowych. To liczba, za którą stoją kibice wierni ŁKS-owi od lat, ale także osoby, które po raz pierwszy zdecydowały się w ten sposób wesprzeć biało-czerwono-białych z trybun. Najmłodszy karnetowicz miał 4 miesiące, a najstarszy 87 lat. ŁKS nadal łączy pokolenia."

(HOF)

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kibice ŁKS wykupili karnety na mecze swej drużyny.

eprasa.pl f6d5276e85

PKO EKSTRAKLASA I STS PUCHAR POLSKI

Trener Jagiellonii przeprosił trenera Widzewa Łódź

JAN HOFMAN

W niedzielę piłkarze Widzewa zmierzyli się na wyjeździe z Jagiellonią Białystok. Przed grą obaj trenerzy z powodu absurdalnych przepisów PZPN nie szczędzili sobie uszczypliwości.

Ekstraklasa SA, chcąc pomóc polskim klubom w walce o europejskie puchary, wprowadziła kilka lat temu przepis, dzięki któremu każdy z uczestników eliminacji ma prawo do przełożenia 2 meczów ligowych - jednego w rundach 1-3 oraz jednego w ostatniej, 4. rundzie eliminacji. Z tego przepisu mogła skorzystać Jagiellonia, a miała na to czas do piątku!

Nie było to na rękę szkoleniowcowi Widzewa.

- Mamy gotowego sparingpartnera, który również nie chce zostać na lodzie, ale nie wiem, czy będą chcieli czekać na nas do piątku, a do wtedy Jagiellonia ma prawo poinformować nas o przełożeniu meczu - mówił Aleksandar Vuković. - Jestem za tym, żeby polskie drużyny grające w europejskich pucharach miały komfort, ale powinno to się odbywać inaczej. Oni grają w czwartek wieczorem i w zasadzie mogą nas poinformować o przełożeniu meczu, jak będziemy w drodze do Białegostoku. Podsumowując, mamy przygotowanego sparingpartnera na sobotę, w przypadku odwołania meczu w Białymstoku.

Na szczęście dla wszystkich Jagiellonia nie odwołała meczu, a co więcej trener Adrian Siemieniec przeprosił trenera Aleksandara Vukovicia.

Szkoleniowiec piłkarzy Widzewa mówił: - Byłaby większa komplikacja, gdyby spotkanie z Jagiellonią miało się nie odbyć. Wcześniej z tego powodu wywołano burzę, a dzisiaj dowiaduję się, że trener Siemieniec mnie za to przeprosił, choć nie musi mnie za nic przepraszać. Ani przez chwilę nie miałem pretensji do trenera czy klubu z Białegostoku. Mówiłem tylko o tym, że tydzień przed meczem powinniśmy wiedzieć o przełożonych meczach. Wtedy to będzie fair, a takiego przepisu nie ma. Jagiellonia mogła z tego skorzystać, pewnie sami byśmy z tego skorzystali. Z tym trzeba się pogodzić. Normalnie przygotowywaliśmy się do meczu z Jagiellonią w tym tygodniu, cieszymy się, że gramy, bo chcemy grać..

A co w sprawie widzewskich transferów?

- Są prowadzone rozmowy transferowy na bieżąco, zapotrzebowanie wynika chociażby z kontuzji, jak na prawej obronie. Na tę chwilę rozmawiamy o kilku pozycjach, bardziej skupiamy się na zawodnikach ofensywnych.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Starcie z kolegą po fachu wygrał widzewiak Aleksandar Vuković.

Jagiellonia do meczu z Widzewem przystępowała w dobrych nastrojach. - Jagiellonia wygrała z Rangersami w europejskich pucharach – mówił Vuković. - Doceniamy zarówno to, co Jagiellonia prezentuje od kilku lat, jak i początek obecnego sezonu w jej wykonaniu. Wczorajszy wynik robi wrażenie i w rewanżu życzę awansu. Szanujemy przeciwnika, ale nie mamy prawa się go bać. Traktujemy niedzielny mecz jako szansę pokazania się z dobrej strony na tle mocnego rywala.

LOSOWANIE PUCHARU POLSKI

Odbyło się losowanie 1/32 piłkarskiego Pucharu Polski.

ŁKS Łódź zagra na wyjeździe z GKS Tychy. Trudniejszych przeciwników mają drużyny Widzewa. Pierwsza zmierzy się w Łodzi z Koroną Kielce. Widzew II będzie miał za rywala Polonię Bytom. Do II rundy awansowały bez gry: Lech, Górnik, Jagiellonia, Raków i Katowice.

I runda Pucharu Polski (mecze 1-3 września): Korona II Kielce - Radomiak Radom, Avia Świdnik - Wieczysta Kraków, Lechia Zielona Góra - Ruch Chorzów, Górnik Polkowice - Polonia Warszawa, Chemik Bydgoszcz - Piast Gliwice, Beskid Andrychów - Śląsk II Wrocław, Kluczevia Stargard - Pogoń Siedlce, Wigry Suwałki - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wikęd Luzino - Wisła Płock, Wisła II Płock - Puszcza Niepołomice, MKS Kluczbork - Lechia Gdańsk, Widzew II Łódź - Polonia Bytom, Sokół Ostróda - Sokół Kleczew, Polonia Środa Wielkopolska - Sandecja Nowy Sącz, Siarka Tarnobrzeg - Zagłębie Lubin, Górnik II Zabrze - Olimpia Grudziądz, Widzew Łódź - Korona Kielce, Motor Lublin - Legia Warszawa, Znicz Pruszków - Cracovia, Odra Opole - Wisła Kraków, Górnik Łęczna - Stal Mielec, Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin, Stal Rzeszów - Podbeskidzie Bielsko-Biała, Podhale Nowy Targ - Pogoń Grodzisk Maz., GKS Tychy - ŁKS, Miedź Legnica - Chrobry Głogów, Resovia - Arka Gdynia.

Dyrektor Widzewa ujawni tajemnice

Dziś Widzew TV o godz. 9 wyemituje premierowy wywiad z Łukaszem Masłowskim. O godz. 12 odbędzie się natomiast konferencja prasowa z udziałem nowego Dyrektora Pionu Sportowego - transmisja w WidzewTV.

Kibice Wisły Kraków, klubu zaprzyjaźnionego z Widzewem, przeżywają swoje wielkie chwile. Beniaminek PKO Ekstraklasy, wygrał drugi mecz w tym sezonie. To był też czwarty kolejny mecz, w którym na Synerise Arena w Krakowie sprzedano wszystkie bilety. Mecz oglądało 33 tys. widzów. Wisła wygrała ze swoją imienniczką z Płocka 2:1. Wygraną uratował były widzewiak Jordi Sanchez. To był już czwarty gol Hiszpana w tym sezonie. Bramki: 1:0 Angel Rodado (14), 1:1 Said Hamulić (28), 2:1 Jordi Sanchez (36).

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Na meczach Wisły są fani też w szalikach Widzewa.

W innych meczach: Radomiak Radom - Górnik Zabrze 1:3 (0:2). Bramki: 0:1 Peter Gonzalez (28), 0:2 Kacper Urbański (45+4-karny), 0:3 Peter Gonzalez (64), 1:3 Rafał Wolski (67-karny).

Pogoń Szczecin - Motor Lublin 3:1 (2:0). Bramki: 1:0 Darko Czurlinow (17), 2:0 Attila Szalai (43), 2:1 Makan Aiko (90), 3:1 Kellyn Acosta (90+1).

Korona Kielce - Legia Warszawa 1:1 (0:1) Bramki: 0:1 Łukasz Zjawiński (28-głową), 1:1 Mariusz Stępiński (70-głową). **(DK)**

Drugi Brazylijczyk Widzewa

Widać w piłkarskiej spółce Widzewa zdają sobie sprawę, że choć wydano na nowych zawodników krocie, to jednak jakość zespołu czterokrotnych mistrzów Polski jest marna. Dlatego nadal starają się zespół wzmocnić.

Nieoficjalnie wiadomo, że przedstawiciela Widzewa negocjują transfer nowej dziewiątki.

Chodzi o Brazylijczyka Fabricio z Esporte Clube Vitoria. 25-letni napastnik z przeszłością w hiszpańskim Levante ma być kolejnym, po Paulinho, brazylijskim wzmocnieniem ofensywy zespołu z alei Piłsudskiego.

Mówi się, że Robert Dobrzycki jest gotów przeznaczyć pieniądze zarówno na transfer definitywny zawodnika, jak i na sporą pensję nowego piłkarza.

Dla zawodnika byłby to powrót do Europy. W swojej karierze był na wypożyczeniu w rezerwach Celty Vigo, występował w Levante, a także spędził sezon w trzecioligowym hiszpańskim CD Castellon, gdzie zdobył trzy bramki. W rozgrywkach 2023/2024 na poziomie drugiej ligi hiszpańskiej strzelił cztery gole, jednak ostatni sezon (2024/2025) zakończył bez trafienia do siatki.

FOT. WIDZEW ŁÓDŹ

Czy Paulinho będzie grać w Widzewie z rodakiem?

eprasa.pl f6d5276e85

Robert Lewandowski gola nie strzelił, ale Chicago Fire pokonało rywala z Meksyku

Chicago Fire, którego piłkarzem jest Robert Lewandowski, pokonało meksykański zespół Necaxa 2:0 w meczu 1. kolejki Leagues Cup, czyli turnieju z udziałem klubów z USA i Meksyku. Polak gola nie strzelił.

Robert Lewandowski, który w minioną sobotę zdobył premierowe dwie bramki w lidze MLS, tym razem grał do 64. minuty, ale nie powiększył strzeleckiego dorobku za oceanem.

W 31. minucie prowadzenie gospodarzom dał Jonathan Dean, a w 70. minucie wynik ustalił Andrew Gutman.

W Leagues Cup, którego pierwsza edycja odbyła się w 2019 roku, każda z 36 drużyn - po 18 z amerykańskiej ligi MLS i meksykańskiej MX - rozegra po trzy spotkania w fazie ligowej. Następnie uczestnicy zostaną sklasyfikowani w zbiorczych tabelach, osobnych dla ekip z USA i Meksyku. Po cztery najlepsze z każdego z tych krajów zakwalifikują się do fazy pucharowej.

Kolejny mecz w MLS Lewandowski i jego drużyna rozegrają 16 sierpnia, kiedy podejmą Portland Timbers.

Środkowy obrońca Chicago Fire Mbekezeli Mbokazi z powodu naderwania mięśnia dwugłowego uda nie zagra do końca roku - poinformował trener tej drużyny Gregg Berhalter. Piłkarzem „Strażaków" jest Robert Lewandowski.

20-letni reprezentant RPA, który zagrał w pełnym wymiarze we wszystkich czterech spotkaniach tego zespołu w tegorocznych mistrzostwach świata, kontuzji nabawił, gdy zaczął trenować z drużyną po powrocie z urlopu.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Robert Lewandowski jeszcze jest potrzebny reprezentacji.

EXPRESS

Norweska federacja wzywa prezydenta FIFA do rezygnacji

Szefowa norweskiej federacji (NFF) Lise Klaveness wezwała prezydenta FIFA Gianniego Infantino do rezygnacji.
Jak podkreśliła, stracił on zaufanie społeczności piłkarskiej. - Nie ma on zaufania instytucjonalnego niezbędnego do stabilnego zarządzania FIFA w obecnych czasach. Nie ma odwrotu dla Gianniego Infantino. Międzynarodowa współpraca piłkarska jest w poważnych tarapatach i chcemy poprosić prezesa FIFA o rezygnację – powiedziała prezes NFF.
Jest to reakcja na trwający konflikt między organami zarządzającymi, którego zapalnikiem był porzucony przez FIFA projekt częściowej prywatyzacji największych turniejów, w tym mistrzostw świata.

Piłka z meczu z „ręką Boga" osiągnie na aukcji zawrotną cenę

Piłka z meczu 1/4 finału piłkarskich MŚ 1986, w którym Argentyna pokonała Anglię 2:1 po dwóch golach Maradony, w tym jednym zdobytym „ręką Boga" została wystawiona przez dom aukcyjny w Dallas na sprzedaż i może osiągnąć zawrotną kwotę ponad 10 mln. dol. Wywoławcza cena to 2,5 mln dol. Aukcja ma się odbyć w dniach 21-23 sierpnia. Być może piłka przebije kwotę uzyskaną na aukcji za koszulkę Maradony z tego spotkania, która została sprzedana w 2022 r. za rekordowe 9,3 mln dolarów.

Kto będzie trenerem reprezentacji Holandi?

Ponad miesiąc po rezygnacji Ronalda Koemana piłkarska reprezentacja Holandii nadal nie ma selekcjonera. Federacja zapewnia, że stawia na staranny wybór następcy.

POGRZEB TADEUSZA GAPIŃSKIEGO

Przyjaciele i kibice żegnali legendę Widzewa Łódź

FOT. JAKUB MŁONKA

Tadeusz Gapiński został pochowany na cmentarzu na Radogoszczu w Łodzi.

DARIUSZ KUCZMERA

Ze łzami w oczach przyjaciele żegnali legendę Widzewa Tadeusza Gapińskiego. Wraz z odejściem Widzewskiego Pana Tadeusza skończyła się pewna epoka. Pogrzeb tej wyjątkowej postaci odbył się na Cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu.

W kondukcie pogrzebowym szli najważniejsi ludzie Widzewa. Obecni byli właściciele Widzewa: Robert Dobrzycki, prokurent Paweł Skarżyński, mniejszościowi udziałowcy Tomasz Stamirowski i Remigiusz Brzeziński, prezes Stowarzyszenia RTS Widzew Tomasz Andrzejewski, spiker i koordynator fundacji Marcin Tarociński.

Dawny Widzew reprezentowali: były prezes Andrzej Pawelec i dyrektor do spraw bezpieczeństwa Grażyna Dziegiecka, łódzki cukiernik, były sponsor Widzewa Jan Zalewski, wieloletni pracownik Ryszard Nowicki. Na pogrzeb przyjechał Grzegorz Waranecki i były kierownik drużyny Marcin Pipczyński.

Nie mogło zabraknąć piłkarzy. Przedstawicielami pierwszej drużyny byli: Aleksandar Vuković, Andrzej Woźniak, Bartłomiej Drągowski, Juljan Shehu. Zmarłego żegnał klubowy sztandar, a poczet sztandarowy stanowili zawodnicy akademii.

Spotkaliśmy wiele osób ze starego Widzewa. Obecni byli: Józef Młynarczyk, Dariusz Dziekanowski, Krzysztof Kamiński, Wiesław Wraga, Paweł Zawadzki, Marek Dziuba, Wiesław Surlit, Mirosław Myśliński. W uroczystości brali udział bohaterowie sukcesów z lat 90.: Andrzej Michalczuk, Marcin Zając, Piotr Szarpak, Daniel Bogusz, Rafał Pawlak, Sławomir Gula.

Tadeusza Gapińskiego żegnali przedstawiciele władz – marszałek województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska, zauważyliśmy senatora KO Artura Dunina, posłankę Małgorzatę Niemczyk oraz byłego dyrektora wydziału sportu UMŁ Marka Kondraciuka. Pogrzeb organizowała firma Witolda Skrzydlewskiego, wieloletniego przyjaciela Pana Tadeusza. Był bliski współpracownik Zbigniewa Bońka Władysław Puchalski. Przybył na pogrzeb kierowca widzewskiego autokaru Leszek Siński. Zmarłego żegnali przyjaciele z boiska, także z ŁKS: Włodzimierz Białek, Jan Sobol, spotkaliśmy rzeczniczkę ŁKS Martę Olżewską i dyrektora Startu Łódź Wojciecha Zielińskiego. Przy kaplicy wystawiono księgę kondolencyjną, do której wpisało się wiele osób.

Tadeusz Gapiński zmarł 30 lipca w wieku 78 lat. Był piłkarzem Widzewa w latach 1973-1979, wywalczył dwa wicemistrzostwa Polski. Po zakończeniu sportowej kariery był przez wiele lat nieocenionym kierownikiem pierwszej drużyny.

FOT. JAKUB MŁONKA

Pana Tadeusza żegnali politycy (Artur Dunin), koledzy z drużyny (Wiesław Wraga) i właściciele Widzewa (m.in. Tomasz Stamirowski).

eprasa.pl f6d5276e85

24

10.08.2026

Wschód Słońca: 5.19 **Zachód Słońca:** 20.15
Imieniny: Borys, Wawrzyniec, Bogdan, Bohdan, Bernard, Bohdana, Amadeusz, Hugo, Bogdana, Bożydar, Hugon, Asteria, Laurencjusz, Laurenty, Boguda.

Dzisiaj maks. **32°C** min. **17°C**

Jutro maks. **26°C** min. **12°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Można nie lubić regulaminów, ale niestety, trzeba się do nich stosować. Znowu próbujesz przewalczyć to, co niemożliwe. Ktoś będzie miał o to pretensje.

● **BYK (20.04-22.05)**
Nie poprzestawaj na tym, co zwykłe. Jeśli oczekujesz od życia więcej, musisz się zdecydować na oryginalność. Nie bój się pomysłów.

● **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**
Twoje kłopoty są przejściowe, choć w tej chwili trochę Cię przerażają. Światełko nadziei błyśnie może nawet dzisiaj. Idź za nim wytrwale.

● **RAK (22.06-22.07)**
W sprawach uczuciowych zanosi się na nowości. Z początku podejdziesz do tego nieufnie. Szybko uwierzysz w dobre intencje pewnej osoby.

● **LEW (23.07-23.08)**
Jeszcze nie wszyscy widzieli Twoją najnowszą kreację Wykorzystaj nieoczekiwaną propozycję, by ją pokazać. Nie suknia jednak zdobi człowieka.

● **PANNA (24.08-22.09)**
Spędź dzisiaj wieczór tak, jak tego oczekuje od Ciebie partner. Nawet gdybyś miał to zrobić tylko dla niego.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Planując wakacje nie zapomnij, że jutro trzeba normalnie wstać do pracy. Nie przesadzaj dziś z siedzeniem do późna. Obowiązki wzywają.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
W pracy nie będziesz mógł się dogadać, chociaż przedmiotem sporu nie będą strategiczne kwestie. Może nie warto się upierać?

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Pogoda nie nastraja zbyt optymistycznie. Ten dzień upłynie Ci w ponurym nastroju. Pozostaje tylko wierzyć, że jutro będzie lepiej.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Jeśli najbardziej trzeba Ci spokoju, to ten dzień da Ci wszystkiego, czego pragniesz. Nawet Twój etatowy dręczyciel dzisiaj Ci odpuści.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Sprawa jest oczywista i nie ma co szukać dziury w całym. Nie marnuj czasu na rozmyślania. To, co wiesz, powinno wystarczyć do podjęcia decyzji.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Zamykasz oczy na pewne fakty, bo tak Ci jest wygodniej. Wokół Ciebie zaczyna wręcz kipieć. Zrób coś, zanim dojdzie do wybuchu.

KALENDARIUM

● Dzisiaj 66 urodziny obchodzi Antonio Banderas, hiszpański aktor.
● 1424 – król Władysław Jagiełło nadał przywilej zwalniający mieszczan łowickich z ceł i podatków.
● 1843 – w Zgierzu urodził się Juliusz Kindler, fabrykant w Pabianicach.
● 1899 – spłonęła huta szkła we wsi Klonowa w pow. sieradzkim.
● 1943 – partyzancki oddział AK stoczył bitwę z Niemcami pod Retniowcem w pow. skierniewickim.
● 1934 – umiera bp Wincenty Tymieniecki, pierwszy ordynariusz łódzki.
● 1946 – w wieku 22 lat ginie Stanisław Panek „Rudy", dowódca oddziału walczącego ze stalinowską władzą w pow. wieluńskim.

W APARACIE

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

● **Na placu Wolności rozpoczął się remont odpływu od fontanny. Ma potrwać około tygodnia.** Remont był niezbędny, bo kilka tygodni temu granitowe płyty położone na placu wybrzuszyły się. Urzędnicy tłumaczyli, że spowodowane jest to wyjątkowo wysokimi temperaturami. Dziś płyty zostały zdjęte, a odpływ od fontanny zdemontowany. Naprawa zostanie zrealizowana przez wykonawcę placu przed 2 lat w ramach gwarancji.

KRZYŻÓWKA

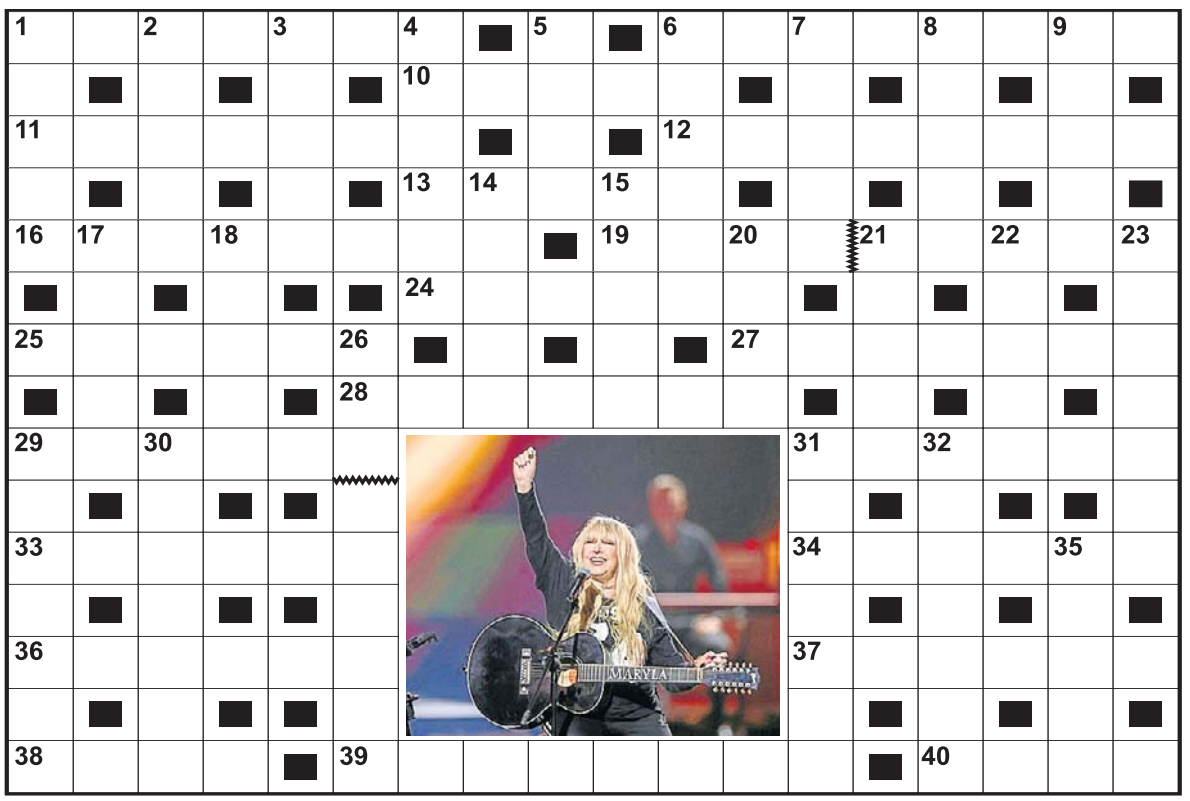

Poziomo:
1) dawny uczeń
6) okres próbny nowego pracownika,
10) blankiet pocztowy o nadejściu przesyłki,
11) sędzia piłkarski,
12) zabiegi, usiłowania,
13) mały kundelek,
16) grecki filozof z Efezu,
19) polski poeta piszący pod pseudonimem E…y,
24) dobry druh,
25) starość nie …,
27) subwencja, pomoc finansowa od państwa,
28) rzeczne zakola,
29) imię wykonawczyni piosenki „Małgośka",
31) … Fiedler, autor „Dywizjonu 303",
33) uczucie zawstydzenia,
34) otwór w murze,
36) model Renault,
37) przechowywana w szafie,
38) stan pogody,
39) obowiązkowe świadczenie na rzecz dziecka ze strony ojca,
40) wierzba szara.

Pionowo:
1) perski władca,
2) środki transportu w przedsiębiorstwie,
3) sklep z elegancką odzieżą,
4) mała ryba hodowlana w stawie,
5) nielot z Nowej Zelandii lub zielony owoc,
6) stały etat,
7) zabezpiecza auto przed kradzieżą,
8) stan w hipnozie,
9) docinki, drwiny z kogoś,
14) czułe miejsce Achillesa,
15) bandycki skok na bank,
17) klub piłkarski z Torunia jak materiał,
18) zaloty Sarmaty,
20) góry z kondorami,
21) twórca dzieła literackiego lub filmowego,
22) społeczeństwo, naród,
23) dzieła uznanych twórców sztuki,
26) człowiek wędrujący nocą od knajpy do knajpy,
29) kobieta po ślubie,
30) żyje z procentów od kapitału,
31) brednie, banialuki,
32) szwagier Pyzdry w serialu „Janosik",
35) przedmiot użytkowy.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy do Wawrzyńca słota trzyma, do Gromnic (2 lutego) lekka zima.

Czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie dopatrzy.

eprasa.pl f6d5276e85